CZWARTEK
ADRES REDAKCJI
KATOWICE
Rynek 6 II p.
Telefon nr 334-03 i 04

SPORT

KATOWICE, dnia 16 marca 1950 r. Nr 22

CENA 15 ZŁ
WYDAJE:
R. S. W. „PRASA"
Redaguje: Komitet
Rok VI

WYCHODZI W KAŻDY PONIEDZIAŁEK i CZWARTEK

SPORTOWCY ZSRR CZCZĄ DZIEŃ WYBORÓW

MOSKWA. Sportowcy radzieccy uczcili dzień wyborów do Najwyższej Rady szeregiem imprez sportowych, które przyniosły doskonałe wyniki.

Na zawodach pływackich młodzieży akademickiej, które odbyły się we Lwowie — Dosajew ustanowił nowy rekord ZSRR w kategorii juniorów na 200 m styl. dow., uzyskując czas 2,51,3.

Doskonałe rezultaty osiągnęli również na zawodach w Moskwie strzelcy Spartaka, Gusiew w strzelaniu na 300 m z trzech pozycji (stojąca, klęcząca i leżąca) z karabinu uzyskał doskonały wynik 489 pkt. na 600 możliwych.

Narodowe Święto, jakim były wybory do Najwyższej Rady, uczcili lekkoatleci Tbilisi zorganizowaniem wiosennego biegu sztafetowego przez ulice miasta, w którym brali udział sportowcy 80 klubów.

W klasyfikacji drużyn kobiecych zwyciężyła sztafeta Gruzińskiego Instytutu Kultury Fizycznej; wśród drużyn męskich zespół Politechniki, w skład którego wchodził Sanadze.

Piłkarze rozpoczynają wielką grę

Tenisiści polscy wyjeżdżają do ZSRR

ŚWIĘTO WĘGIERSKICH PRZYJACIÓŁ

W dniu 15 marca naród węgierski obchodził uroczyście i radośnie swoje święto narodowe, 102 rocznicę Wiosny Ludów, pierwszego zrywu wolnościowego ludu węgierskiego.

Naród węgierski ujarzmiony przez wiele lat międzywojennych i wojennych przez klikę faszystowską z regentem Horthy na czele, rządzony przez kapitalistów i obszarników, odetchnął pełną piersią po wyzwoleniu spod kapitalistyczno - faszystowskiej przemocy przez zwycięską Armię Radziecką.

Węgry pod przewodnictwem Węgierskiej Partii Pracujących zaczęły się wszechstronnie rozwijać. W ciągu sześciu lat poziom życia gospodarczego podniósł się w takim stopniu, jakiego — w okresie kapitalistycznym — nie osiągnięto by po wielu dziesiątkach lat.

Sport i wychowanie fizyczne objęło na Węgrzech masy. O oznakę sprawności fizycznej ubiegają się setki tysięcy mieszkańców wsi i miast. Dumnie nosi ją mistrz olimpijski, rekordzista świata, młodzi i starzy mężczyźni i kobiety.

W masowych imprezach sportowych uczestniczą uczniowie szkół robotnicy, wojsko i młodzież wiejska. Sport pod kierownictwem państwa, pod opieką Węgierskiej Partii Pracujących, rozkwita wspaniale, uzyskując coraz to nowe sukcesy na wszystkich etapach.

Ostatnio przeprowadzono reorganizację w sporcie węgierskim, nad którym patronat przejęły związki zawodowe. W klubach dba się równomiernie o wychowanie fizyczne i ideologiczne sportowców, tworzy się z nich wielką armię obrońców pokoju, bojowników o postęp.

Naród polski, a wraz z nim wszyscy sportowcy witają sukcesy przyjaciół Węgrów na polu gospodarki, na polu odbudowy i na polu wychowania fizycznego i sportu z najwyższą radością. Każde osiągnięcie narodu węgierskiego jest też i naszym sukcesem, bo wzmacnia siły obozu pokoju, do którego należą wszystkie kraje demokracji ludowej z przodującym krajem socjalizmu, Związkiem Radzieckim na czele.



Aktorzy międzypaństwowego spotkania hokejowego wraz z przedstawicielami polskich i czeskich władz sportowych,

Wypełnimy obietnice złożone Wiktorowi Markiewce

piszą w listach do „Sportu" uczestnicy kursów LZS-ów

★ ★ ★

Dobrze, że skończyliśmy z izolowaniem wsi od stadionów i hal sportowych. Przed wojną brak zainteresowania wsią pokrywało się hasłem: „Frontem do wsi" i „chłop potęgą jest i basta"!. Poza paru frazesami nic się nie kryło. Tylko kilka naprawdę wyjątkowych talentów mogło się wybić. Ogromna reszta mogła sobie wybić... z głowy jakiekolwiek szanse w ówczesnym sporcie.

Chłop to był: pług, cep, sierp, kosa, koń, pole; LZS-y zmieniły te pojęcia: dziś chłop wie co to pług narciarski, sierp i cep bokserski, koń gimnastyczny, wie, że na polu piłkarskim trzeba eliminować „kosynierów".

Rybak używa już siatki nie tylko do łowienia ryb, ale także do łowienia talenów siatkarskich i koszykarskich, piłka służy już nie tylko kilkunastu cieślom, ale setkom tysięcy wiejskich entuzjastów sportu.

Wiejscy instruktorzy zdobywający wiedzę w Katowicach mieli onegdaj gościa. Odwiedził ich WIKTOR MARKIEWKA, który przemówił do nich o sporcie.

Markiewka mówił: „Dawniej zawodnikiem opiekowano się jak



koniem wyścigowym, przepraszam koniem więcej, bo zawodnik kontuzjowany przestawał dla „opiekunów" istnieć Kiedy mnie kopnęli w kolano, prędzej by mi na tym kolanie włosy wyrosły, niżby ktoś z kierownictwa mi pomógł. Trzy miesiące leżałem w szpitalu — oczywiście straciłem zarobek, nikt nie marzył nawet o jakimś wynagrodzeniu."

Na zakończenie Markiewka uścisnął wszystkim ręce, ręce które będą wyznaczały boiska siatkówki we wszystkich wioskach polskich, które zaszczepią na najbardziej zapomnianej, a tak urodzajnej glebie zdrowe ziarna sportu.

A potem pogadałem z Markiewką o Ruchu.

— Ruch sprawi w tym roku niejedną niespodziakę, — mówi Wiktor.

— No, myślę, takie witaminy jak Cebula i Markiewka, i gdyby jeszcze Brom na uspokojenie...

— O Broma możecie być spokojni! Brom przestał pić. Niedawno koledzy na żarty podsunęli mu litrówkę wódy pod nos, a Brom wyrżnął butelką o ziemię. Oby wszyscy czołowi sportowcy zdobyli się wreszcie na taki sam gest. Oby stali się mistrzami nowej konkurencji: rzut butelką o ziemię. Jeżeli szkło się rozbije, to na szczęście.

Józef Prutkowski

Kto sędziuje?

WARSZAWA. Kolegium Sędziów PZPN ustaliło następującą obsadę sędziowską na pierwsze spotkania o mistrzostwo I i II Ligi.

19 MARCA I LIGA

Związkowiec Kraków — Kolejarz — Bukowski (Radom), Legia — Włókniarz Pryk z Krakowa, Związkowiec Warta — Unia Ruch — Sznajder z Warszawy. Budowlani Chorzów — Gwardia — Szlajfer ze Szczecina Górnik Szombierki — Ogniwo Cracovia— Naporski z Łodzi. Górnik Radlin — Kolejarz Polonia Dabert z Poznania.

19 MARCA II LIGA

GRUPA ZACHODNIA

Budowlani Lechia — Gwardia — Fomin z Radomia. Kolejarz Toruń — Kolejarz Bydgoszcz Cober ze Śląska. Widzew — Radomiak Brzuchowski z Warszawy. Włókniarz Bzura — Budowlani Polonia Szperling z Łodzi, Stal Sosnowiec — Kolejarz Ostrów Jędrzejczyk z Kielc.

GRUPA WSCHODNIA:

Ogniwo Tarnovia — Kolejarz Przemyśl Meizer z Opola, Ogniwo Skra — Ogniwo Polonia Szczur z Sosnowca. Związkowiec Chełmek — Stal Lipiny Frąckowski z Wrocławia, Związkowiec Przemyśl — Lublinianka Seichter z Krakowa. Stal Katowice — Włókniarz Kwiatkowski z Poznania.

26 MARCA I LIGA

Ogniwo Cracovia — Związkowiec Warta Aleksandrowicz z Warszawy, Kolejarz Polonia — Górnik Szombierki Michalik z Krakowa. Kolejarz Poznań — Budowlani Chorzów Kropiecki ze Szczecina, Unia Ruch — Związkowiec Kraków Łosiak z Poznania ŁKS Włókniarz — Gwardia Krumholz ze Śląska, Górnik Radlin — Legia Przybysz z Bydgoszczy.

26 MARCA II LIGA

GRUPA ZACHODNIA:

Gwardia — Widzew Kukucki z Gdańska, Kolejarz Bydgoszcz — Bzura Biernacik z Krakowa, Związkowiec Radom — Budowlani Lechia Radoszewski z Sosnowca, Budowlani Polonia — Stal Sosnowiec, Trawkowski z Łodzi. Kolejarz Ostrów — Kolejarz Toruń Cichawa z Radomia.

GRUPA WSCHODNIA:

Ogniwo Polonia — Związkowiec Przemyśl Jesionka z Krakowa. Włókniarz — Związkowiec Chełmek Orliński z Katowic, Kolejarz Przemyśl — Stal Katowice Olewski Kraków, Stal Lipiny — Ogniwo Tarnovia Wilgusiak Lublin, Lublinianka — Ogniwo Skra Buskiewicz Warszawa.

Wolni od winy i kary

W celu: — upamiętnienia uchwalenia przez Sejm Ustawodawczy RP. w dniu 30. 12. 1949 r. ustawy o organizacji spraw kultury fizycznej i sportu, powołującej do życia Główny Komitet Kultury Fizycznej i stwarzającej nowe, wyższe formy rozwoju kultury fizycznej i ruchu sportowego wśród szerokich mas pracujących i młodzieży

— umożliwienia szerokiemu ogółowi sportowców wzięcia udziału w realizacji zadań w zakresie upowszechnienia oraz podniesienia poziomu kultury fizycznej i sportu w Polsce Ludowej.

Główny Komitet Kultury Fizycznej na wniosek ZSCh. uchwala:

● puszcza się w niepamięć i daruje kary nałożone przez władze sportowe na zawodników do dnia 30. 12. 1949 r. za naruszenie dyscypliny w ramach ich działalności sportowej.

amnestii nie podlegają:

a) zawodnicy ukarani dyskwalifikacją czasową lub dożywotnią za współpracę z okupantem,

b) zawodnicy, których postępowanie było niegodne postawy patrioty Polski Ludowej.

● kary objęte amnestią podlegają skreśleniu z rejestru kar po upływie roku nienagannego zachowania się zawodnika, do którego zastosowano amnestię.

W związku z tym:

● Polskie Związki Sportowe w drodze ogłoszenia we własnym komunikacie podadzą wykaz zawodników zdyskwalifikowanych za naruszenie przepisów techniczno-sportowych.

Kara dyskwalifikacji nałożona na tych zawodników zostaje mocą niniejszego postanowienia darowana.

● Darowanie kary nałożonej na zawodnika przez Polskie Związki Sportowe i Zrzeszenia Sportowe — za inne przekroczenia objęte punktem 1 uchwały GKKF z dnia 16 lutego 1950 r o amnestii dla sportowców—następuje decyzja instancji. która karę nałożyła, zatwierdzona przez komisję GKKF względnie WKKF Wniosek składa klub sportowy, którego członkiem jest ukarany zawodnik.

* * *

Ogłoszenie amnestii dla sportowców przez naczelną naszą magistraturę sportową notujemy z najwyższą radością łącznie z całym społeczeństwem sportowym i tymi przede wszystkim, których ta amnestia bezpośrednio dotyczy, zwalniając ich od winy i kary.

Suche słowa komunikatu, mają jednak przebogatą treść, nad którą należy się koniecznie chwilę zastanowić — aby zrozumieć pełny sens amnestii, mającej szczególny i donioslу charakter.

Charakter przede wszystkim wychowawczy.

Władze sportowe Polski Ludowej z pełnym zaufaniem przekazały swą doniosłą decyzję zastępom sportowej młodzieży, przebaczyły tym, którzy nie byli bez winy, ich lekkomyślną krnąbrność i brak dyscypliny.

Ze szczególnym naciskiem podkreślamy ten fakt, aby był dobrze zrozumiany, właściwie odczuty i jak na to zasługuje — oceniony. Niechże przeto ci wszyscy, którym bezpośrednie władze sportowe, opinia sportowa, ba — i oni sami (po zastanowieniu) mieliby sobie coś do zarzucenia, przeprowadzą wnikliwą krytykę i samokrytykę, obejrzą się za siebie na drogę, na której pozostały ślady ich poczynań, lekkomyślności, nierozwagi — by następne ich kroki były wolne od tego co szkaluje dobre imię sportowca Polski Ludowej.

A to darowanie winy i kary niechże będzie przede wszystkim dla tych, których bezpośrednio dotyczy — a także dla wszystkich sportowców — bodźcem do pracy nad wzmocnieniem dyscypliny i karności, nad właściwym urobieniem swego młodzieńczego charakteru, nad swym wychowaniem ideologicznym. Darowanie winy i kary powinno zacieśnić krąg wspólnej pracy i sumiennego wysiłku nad rozwojem kultury fizycznej i sportu w mieście i na wsi, utrwalić fundament pełnego wzajemnego zaufania i szacunku — i raz na zawsze wyeliminować pleniace się jeszcze tu i ówdzie zło, stwarzając nam nowy, pełen świadomości swych zadań i jednocześnie odpowiedzialności typ okrzepniętego w szlachetnej formie — sportowca.

Tylko dla takich jest i może być miejsce w naszych szeregach.

Mistrzostwa bez mistrza

PRAGA. Czechosłowacka drużyna hokejowa, która w ubiegłym roku w Sztokholmie zdobyła tytuł mistrza świata, nie bierze udziału w tegorocznych mistrzostwach, które odbywają się w Londynie.

Jak już podawaliśmy, powodem wstrzymania wyjazdu była odmowa ambasady brytyjskiej wydania wiz dwom sprawozdawcom radia czechosłowackiego, którzy mieli udać się do Londynu wraz z drużyną hokejową.

LONDYN. Nieobecność hokeistów czechosłowackich, obrońców tytułu mistrzów świata, zmniejszyła ogromnie atrakcyjność londyńskiego turnieju. — Trzeba stwierdzić, że poziom jego nie zachwycił nawet mało wybrednych amatorów hokeja. — Między uczestniczącymi zespołami naprawdę wartościowymi są tylko drużyny Kanady i Szwecji.

Szwedzi obiektywnie przyznają, że gdyby w mistrzostwach uczestniczyła Czechosłowacja, niewątpliwie ona miałaby najpoważniejsze szanse na zdobycie pierwszego miejsca.

Edmonton Mercurys wydają się być zespołem przemęczonym długotrwałym tournee po Europie i licznymi występami.

W poniedziałek Anglia gładko rozprawiła się z Francją 9:0 (4:0, 3:0, 2:0), Szwajcaria zaś pokonała Belgię 24:3.

We wtorek w drugim dniu turnieju, Norwegia zdeklasowała Francję 11:0 (7:0, 3:0, 1:0). Kanada wygrała ze Szwajcarią 13:2 (5:0, 4:2, 4:0), a Szwecja zwyciężyła Holandię 10:0 (4:0, 4:0, 2:0).

W meczu towarzyskim reprezentacja USA doznała drugiej porażki, przegrywając z Anglią 0:4.



Prezentacja zapaśniczej ósemki rumuńskiej przed spotkaniem w Poznaniu

Skład Wrocławia na mecz z Łodzią

WROCŁAW Na mecz bokserski Łódź — Wrocław, który odbędzie się w dniu 26 bm. w Łodzi, kpt Wr OZPN Cybulski ustalił następującą ósemkę: Kasperczak, Faska Kaflowski, Kudłacik Szczepan Matuła, Krupiński i Jeż. W zespole tym widzimy 6 nowych mistrzów okręgu oraz wicemistrzów Kudłacika i Szczepana

Albania i Węgry zgłosiły już swych kolarzy do wyścigu W-P

WARSZAWA. Do Biura Komitetu Wykonawczego III międzynarodowego wyścigu kolarskiego „Trybuny Ludu" i „Rudego Prawa" wpłynęły pierwsze zgłoszenia drużyn zagranicznych

Węgierski Związek Kolarski zgłosił telefonicznie do udziału w wyścigu 6-osobową drużynę. Podobne zgłoszenie wpłynęło telegraficznie z *Albanii*, która również zgłosiła pełną drużynę.

W kwietniu ukaże się bogato ilustrowana jednodniówka, poświęcona III międzynarodowemu wyścigowi kolarskiemu „Trybuny Ludu" i „Rudego Prawa". W wydawnictwie tym znajdą się artykuły czołowych polskich i zagranicznych działaczy sportowych, na temat rozwoju sportu w krajach demokracji ludowej, wkładu sportu robotniczego w walkę o pokój, a także wypowiedzi na temat wyścigu „Trybuny Ludu" i „Rudego Prawa". Ponadto w jednodniówce znajdą się wypowiedzi zawodników polskich i zagranicznych o dwu poprzednich wyścigach.

Na Krokwi jak zwykle Kula skakał znakomicie

ZAKOPANE (tel. wł.) W ostatnim dniu zawodów o memoriał Bronisława Czecha w środę 15-go bm. odbył się otwarty konkurs skoków na dużej skoczni pod Krokwią. Do konkursu zgłosiło się 36 zawodników. na starcie stawiło się jednak tylko 18 skoczków, z których szesnastu ukończyło konkurs. Śnieg był dobry, mokry. stosunkowo słaba nośność dobry zeskok i lądowanie.

Skoki odbywały się z przedostatniego rozbiegu. Konkurs wygrał Jan Kula (SPTT Zakopane), mając długości skoków: 69,5 m, 73,5 m i 76,5 m, który to skok był równocześnie najdłuższym skokiem dnia.

Skoki Jana Kuli w drugiej serii był pod względem stylu jednymi z najlepszych, jakie widzieliśmy do tej pory u tego skoczka Noty za te skoki wynosiły: 17. 17.5, 17.5, 17.5 i 18. Za wszystkie skoki osiągnął on łącznie 330.5 pkt.

Danjel Krzeptowski Józef, który zajął drugie miejsce, miał dwa przeciętne stylowo skoki, pierwszy i trzeci otrzymując noty od 17 do 18 punktów. Długości jego skoków 69.5, 71.5. i 74. łączna nota 325.5 punktów.

Trzecie miejsce zajął **Rudolf Fross** (LZS „Barania"), skoki: 61.5, 68. 70.5 m, nota 300 pkt.

Trzecie miejsce Frossa było nie lada sukcesem. Poziom jego skoków i styl znacznie się poprawiły, a zajęcie trzeciego miejsca w konkursie stawia tego zawodnika w rzędzie najlepszych naszych skoczków.

4) Gąsienica - Józkowy AZS Kraków (60.5, 66.5, 70), nota 279,5 pkt.

5) Tajner. Budowlani Goleszów (64, 61, 71 m) nota 273 pkt.

6) Raszka, LZS Barania (56, 59, 64 m), nota 259 pkt.

7) Rzepich (Gwardia Zakopane) (55, 58, 61.5 m), nota 248 pkt.

Poza konkursem kilka skoków wykonali również juniorzy Fortecki Kowalski. Trzebinia. Zarycki, Kuroczko. Osiągnęli oni długości wahające się w granicach 50—65 m.

W środę w godzinach popołudniowych odbyło się uroczyste zakończenie zawodów o memoriał śp. Bronisława Czecha, połączone z rozdaniem nagród.

Po raz trzeci zwycięzcą został Stefan Dziedzic, osiągnął on 62.95 pkt. Z minimalną różnicą uplasował się na drugim miejscu zeszłoroczny zwycięstwa memoriału, Danjel Krzeptowski (64.64).

O porażce Krzeptowskiego zadecydował przede wszystkim upadek w biegu zjazdowym.

»Premierowe« składy 10 ligowców

OGNIWO CRACOVIA Rybicki (Hymczak). Gędłek, Glimas, Mazur, Parpan. Jabłoński I, Urbański, Rajtar. Różankowski II, Radoń albo Poświat i Bobula.

ZWIĄZKOWIEC GARBARNIA Jakubik (Stefaniszyn), Jodłowski. Piekulski. Górecki ew. Kaliciński, Lasiewicz Bieniek, Parpan, Browarski. Nowak, Bożek. Glajcar.

GWARDIA WISŁA. Skład jeszcze definitywnie nie ustalony. W rachubę wchodzi 15 zawodników. **A więc:** Jurewicz, Flanek, Dudek, Szczurek, bracia Wapiennicy, Legutko Mamoń. Gracz, Mordarski Gamaj, Kossuth, Jackowski, Snopkowski i Rupa.

UNIA RUCH CHORZÓW. Brom (Wyrobek), Gebur, Morys. Szczurek, Hajduk, Jacek, Przecherka Alszer, Cebula Cieślik, Kubicki

BUDOWLANI AKS CHORZÓW Janik (Mrugała), Durniok, Janduda, ew. Karmański, Kalus, Wieczorek, Gajdzik. Kulik, Czech, Spodzieja, Muskała, Barański, ew. Piechaczek.

GÓRNIK RADLIN. Budny (Pojda), Pytlik, Bober, Zdrzałek, Grzegoszczyk, Reichel albo Kurzeja, Sauer. Szleger, Warzecha i Dybała.

GÓRNIK SZOMBIERKI. Jung (Kulawik). Cernik. Gaweł. Burda, Danisz, Czepionka, Renk. Jarominek. Krasówka. Fuchs. Sobek

KOLEJARZ POZNAŃ Gołębiowski, (Twardowski) Wojciechowski I, Sobkowiak. Słoma Tarka. Matusiak. Kołtuniak, Aniola, Czapczyk, Białas, Gogolewski ew. Hołodyński.

ZWIĄZKOWIEC WARTA POZNAŃ. Krystkowiak, Staniak, Pyda, Cybiński, Groński. Skrzypniak. Gierak, Kaczmarek Sikora, Kajdasz, Melosik, rezerwa: Smolski Jakubiak i Opitz.

ŁKS WŁÓKNIARZ ŁÓDŹ. Szczurzyński. Włodarczyk, Łuć Urban, Pietrzak. Rączko, Miller Olszewski. Hogendorf, Baran Patkolo. Łącz (?), Koźmiński, Zygmuncik, Gwoździński. Z tej kadry 15 zawodników będzie zestawiał ŁKS ligową drużyną.

Piękna inicjatywa

KRAKÓW. W roku 1949 kluby i zrzeszenia sportowe organizowały co niedzielę wycieczki za miasto. Wycieczki te organizowano byle jak — byle za miasto wyjechać. W tym roku na tym polu zmieni się wiele.

Przede wszystkim Krakowski Związek Kolarski wszedł w porozumienie z Wojew. Radą Sportu Wiejskiego i Rada ta ma komunikować KZKol. w których miejscowościach w województwie krakowskim odbywać się będą na wsi uroczystości sportowe lub społeczne.

Po tych miejscowościach KZKol. skierowywać będzie poszczególne kluby i zrzeszenia. Tam też organizowane będą zawody dla miejscowych kolarzy.

Niezależnie od tego zwrócono się do ORZZ-tu Wydz. Kult. i Sportu i zaproponowano współpracę kolarzy Związku z robotnikami fabryk, którzy posiadają rowery i rowerami często dojeżdżają do pracy. ORZZ bardzo przychylnie przyjął taką współpracę i w Wojew Krakowskim w najbliższych dniach zostanie nawiązany kontakt pomiędzy robotnikami poszczególnych fabryk a Kr. Okr. Zw. Kolarskim.

Przed wyścigiem Warszawa-Praga

Problem sprzętu trzeba natychmiast rozwiązać

Kolarzy spotkał zawód

Jesteśmy w przede dniu jednej z największych imprez kolarskich amatorskich świata — wyścigu Warszawa — Praga.

Rozpoczęła się już gorączkowa organizacyjna praca. Pomiędzy 15 narodami dwóch kontynentów krążą listy, instrukcje, zapytania, odpowiedzi, a nawet wpływają już zgłoszenia.

W wielu państwach utworzono kolarskie obozy treningowe. Już za parę dni i nasi kolarze, pod opieką najlepszych fachowców, wyjadą na treningi do obozu w Polanie.

Wszyscy przygotowują się z wielką starannością, chcąc zademonstrować walory fizyczne i psychiczne swojej młodzieży oraz zdobycze techniczne i osiągnięcia w przemyśle rowerowym.

Pragniemy poruszyć dziś sprawę zaopatrzenia w sprzęt i związanymi z tym możliwościami naszych kolarzy.

W roku ubiegłym nasze wyniki i osiągnięcia sportowe wypadły gorzej niż mieliśmy się prawo spodziewać. Po obu wielkich wyścigach etapowych Praga — Warszawa i Dookoła Polski fachowcy starali się znaleźć przyczyny niepowodzeń. Wreszcie w jednym z warszawskich pism codziennych padło śmiałe pytanie nie owijające zagadnienia w watę niedomówień.

— Co jest przyczyną tych niepowodzeń: — forma kolarzy, zła organizacja czy sprzęt? Na pytanie to odpowiedzieliśmy na łamach „Sportu", stwierdzając — że przyczyną niepowodzeń był przede wszystkim sprzęt, a następnie szereg niedociągnięć związanych z wadliwą — zawsze zbyt późną dyspozycją tym sprzętem.

Na czym więc ten błąd polegał?

Ze względu na brak rowerów, kolarze na obozie trenowali na własnych, starych i dostatecznie zużytych gratach.

Pod koniec pracy obozu, na podstawie osiąganych przez kolarzy wyników, ustalono reprezentację i wręczono jej w ostatniej chwili, na gwałt miniowane rowery. Oczywiście, ze względu na zbyt krótki okres, jaki pozostał do chwili startu, zawodnicy pomimo starań, nie potrafili tak przygotować rowerów, aby mogli mieć na nich „pozycję", do których od lat byli przyzwyczajeni.

Te nieznaczne zdawałoby się zmiany wywołały w czasie wyścigu poważne zaburzenia fizyczne u naszych reprezentantów.

Wyraziło się to katastrofalnymi wynikami osiągniętymi na pierwszym etapie.

I tak: Leśkiewicz zajmuje w tym etapie dalekie 36 miejsce; Rzeźnicki — 42; Siemiński — 46; Wójcik 51; świetny na treningach w obozie Sałyga — 52; Wrzesiński — 66; Nowoczek — 83; Pietraszewski — 86; i Kapiak — 87.

Ile pracy — ile zapału, uporu i woli zwycięstwa należało włożyć w dalszą walkę, ażeby ostatecznie w ogólnej klasyfikacji zająć drugie za Francuzami miejsce, zrozumie każdy, kto zestawi te wyniki z końcowymi rezultatami naszych kolarzy. Wójcik bowiem przesunął się ostatecznie na miejsce 6, Pietraszewski — 7, Sałyga — 9, Leśkiewicz — 13, Rzeźnicki — 14, Siemiński — 16, Wrzesiński — 19, Nowoczek — 21 i Kapiak — 22.

Poprawa oczywiście znakomita, ale gdyby nie było tych wszystkich histerycznych manipulacji, z nigdy na czas nie przygotowanymi rowerami i zbyt małą ich ilością, wyniki byłyby napewno lepsze.

Jak wygląda sprawa w roku bieżącym?

Stwierdzamy z przykrością, że nic się nie zmieniło. PZKol. dysponuje zbyt małą ilością rowerów, ażeby mógł zaopatrzyć w nie całą piętnastoosobową kadrę. Pojadą więc kolarze na obóz treningowy na własnych nieraz już nadwyrężonych maszynach, a kiedy na podstawie wyników wyłoniona zostanie sześcioosobowa reprezentacja, jej członkowie otrzymają nowe rowery.

Sprawa jest o ten minimalny procent lepsza niż w roku ubiegłym, że nowe maszyny zostaną kolarzom wręczone na tydzień, a jeśli warunki pozwolą, to jest kiedy szóstka będzie wyłoniona wcześniej — to odpowiednio prędzej.

Tak wygląda sprawa materiałowa naszej reprezentacji przed wyścigiem Warszawa — Praga. Ale jak będzie z kadrą? Jak będzie w ogóle z kolarstwem wyczynowym w zrzeszeniach, a w szczególności w zrzeszeniach związków zawodowych?

W roku bieżącym niestety sprawa sprzętu rowerowego została całkowicie pogrzebana. O masowym, wyczynowym sporcie kolarskim nie ma mowy. Zrzeszenia, kluby kolarskie i zawodnicy znów pozostali bez rowerów.

Rozgoryczenie jest bardzo silne. Tym silniejsze, że inne gałęzie sportu zostały zaopatrywane w sprzęt. Przecież parę dni temu nasz „Sport" przyniósł radosną dla motocyklistów wiadomość, że sportowcy związkowi otrzymali 73 nowe motocykle w tym 7 specjalnie przystosowanych do torów żużlowych.

Są piłki dla tenisistów, piłeczki dla ping-pongistów, są rakiety, rękawice bokserskie, ba, jest nawet sprzęt szermierczy. Sprzęt sprowadzony z zagranicy lub produkowany w kraju.

A w kolarstwie?

Wszystkie wskazania wyjaśnienia i uwagi — wypowiadane na łamach prasy i na specjalnych konferencjach trafiły w próżnię.

W roku bieżącym, w przede dniu sezonu stoimy w tym samym miejscu, co w roku 1949 i mocno cofnięci w porównaniu z rokiem 1948. Nadal mamy przed sobą nierozwiązane zagadnienia sprzętu rowerowego, całkowicie hamujące rozwój kolarstwa. W dalszym ciągu nie mamy rowerów. Poszukajmy więc winnych tego zadziwiającego stanu.

Już w czerwcu roku ubiegłego Związkowa Rada Kultury Fizycznej i Sportu CRZZ rozpoczęła starania o sprzęt kolarski. Do odpowiednich urzędów zostały skierowane zamówienia, przy stałym dopingowaniu, śledzono bieg sprawy. Analogicznie postąpił i Polski Związek Kolarski. Wreszcie w końcu stycznia br. zaczęły napływać wiadomości pocieszające, KPPG uznała bowiem słuszność żądań kolarskich, odnośnie dostarczenia sprzętu rowerowego centrali zaopatrzenia GKKF, celem rozprowadzenia go poszczególnym zrzeszeniom i przeznaczyła na ten cel odpowiednie sumy.

Około 120 rowerów wyścigowych szosowych i 200 torowych miało otrzymać polskie kolarstwo wyczynowe. Nie zapomniano też o rowerze użytkowym i turystycznym. Dzięki naciskowi wspomnianych wyżej instancji — dyrekcja Zjednoczonych Fabryk Rowerowych i „Motozbytu" zapewniła, że rower wysokiej jakości będzie w roku bieżącym wykonany w takiej liczbie, że zaspokoi potrzeby rynku wewnętrznego. Nastrój był już taki, że nieuleczalni optymiści zaczęli marzyć o eksporcie.

A jak jest w istocie?

W chwili obecnej całe kolarstwo polskie, a więc dziewięć zrzeszeń związków zawodowych i cztery zrzeszenia pozostałe — dysponują kilkunastoma rowerami, które dziwnymi sposobami zdołał nabyć przezorny i zapobiegliwy PZKol.— to wszystko!

Półtoramilionowa rzesza kolarska naszego kraju może w najlepszym wypadku wyłonić dziesięciu wyczynowców.

Stało się dzisiaj popularnym w sporcie słowo — „robotniczy". Dowiadujemy się więc, że tenis — jest sportem robotniczym, szermierka — jest sportem robotniczym, ba! — motocyklizm, automobilizm i wioślarstwo, też są sportami robotniczymi. A może należałoby wnieść pewną lecz istotną poprawkę? W naszym zdążającym twardym, nieustępliwym krokiem do socjalizmu kraju — wszystkie sporty dostępne są masom i wszystkie będą sportami robotniczymi. Do tego zdąża obecna struktura sportu polskiego, do tego zdąża organizacja wychowania fizycznego związków zawodowych.

Ale zanim dożyliśmy tych istotnie przełomowych i zadziwiających a szczęśliwych chwil — do 1939 roku — jedynie kolarstwo było sportem bez przesady i przenośni robotniczym.

Niechętnie widziany w ówczesnych klubach sportowych, młody robotnik czy rzemieślnik czy wreszcie syn tej drugiej kategorii obywateli — właśnie niezależnie od swych klubów, w sporcie kolarskim znajdował radość wysiłku i sportowego zwycięstwa. Zanim więc tenis, szermierka, motocyklizm, automobilizm i wioślarstwo staną się u nas sportami masowymi — sportami robotniczymi — niechże żywotny, masowy sport robotniczy — kolarstwo, znajdzie prawo do wielkiego rozwoju.

FR. SZYMCZYK

Amnestia GKKF dla sportowców wchodzi w życie

WARSZAWA. W poniedziałek, 13 bm., odbyła się w Głównym Komitecie Kultury Fizycznej konferencja prasowa, poświęcona omówieniu uchwały GKKF, z dnia 16 lutego br., w sprawie amnestii dla sportowców.

Amnestia, będąca wyrazem ideowej i organizacyjnej siły ruchu sportowego w Polsce Ludowej, ma spełnić *doniosłe zadanie wychowawcze*. Poprzez krytykę i samokrytykę popełnionych błędów daje ona możność powrotu w szeregi sportowców tym wszystkim, którzy świadomie lub nieświadomie przekroczyli dyscyplinę sportową i znaleźli się poza nawiasem życia sportowego.

Amnestia, jako zakrojona na szeroką skalę akcja wychowawcza, będzie dalszym krokiem w kierunku wychowania nowego typu sportowca, sportowca godnie reprezentującego Polskę Ludową, świadomego sensu walki sportowej i odpowiedzialnego za swój poziom moralny tak na boisku, jak i w życiu prywatnym.

Aby spełnić całkowicie swoje zadanie, uchwała o amnestii przewiduje omówienie, na terenie wszystkich klubów i organizacji sportowych, błędów i przyczyn, które spowodowały ukaranie zawodnika danego klubu. Wszechstronne omówienie znaczenia amnestii, zachowania się zawodników na boisku, w ogóle, a w szczególności na stadionach i boiskach podczas zawodów oraz krytyka i samokrytyka zdyskwalifikowanych sportowców, będzie nauką na przyszłość dla setek tysięcy młodzieży polskiej i wskaże jej rolę i miejsce w nowej rzeczywistości sportu polskiego.

W celu spełnienia tych zadań, amnestia nie będzie akcją czysto mechanicznego darowania kar. Uchwała przewiduje bowiem, że amnestii nie podlegają zawodnicy ukarani dyskwalifikacją czasową lub dożywotnią za współpracę z okupantem oraz zawodnicy, których postępowanie było niegodne postawy sportowca Polski Ludowej.

W myśl postanowień prezydium GKKF z dnia 8 marca — amnestia obejmuje dwa rodzaje wykroczeń: *wykroczenia, naruszające przepisy techniczno-sportowe, oraz wykroczenia poważniejsze — dyscyplinarne i porządkowe.*

W stosunku do pierwszego rodzaju wykroczeń — kary anulowane będą przez odnośne *związki sportowe*, po zatwierdzeniu przez *specjalną komisję GKKF i WKKF*. Odnośnie wykroczeń poważniejszych, ukarany zawodnik składa podanie o darowanie kary do swojego klubu. Po zaopiniowaniu wniosku przez zarząd klubu, a następnie przez zarząd danego zrzeszenia sportowego, wniosek przesłany będzie do GKKF lub WKKF, gdzie specjalna komisja wyda ostateczną decyzję. Wnioski winny być składane w terminie 3 miesięcy od daty uchwały prezydium GKKF (8 marca br.), przy czym ostateczne załatwienie wniosku winno nastąpić w przeciągu 4 tygodni.

Kara zostaje skreślona z rejestru, po upływie roku nienagannego zachowania się zawodnika, który skorzystał z dobrodziejstwa amnestii.

Tenisiści jadą do ZSRR

WARSZAWA. W nadchodzącą sobotę wyjeżdża do Moskwy 10 osobowa grupa, czołowych tenisistów polskich w celu przeprowadzenia odpowiedniej zaprawy i właściwych treningów na znakomicie urządzonych tamtejszych krytych kortach. Tenisiści polscy będą też mieli okazję do rozegrania szeregu spotkań towarzyskich z doskonałymi tenisistami rodzieckimi.

Skład naszej tensowej drużyny, która udaje się do Moskwy jest następujący: Jędrzejowska, Hebda, Skonecki Władysław, Chytrowski, Piątek, Skonecki Henryk oraz młodzież: Kubalanka, Licis Radzio i Kudliński.

Moskwa posiada nowoczesną wielką hale sportową w której znajdują się dwa konfortowo urządzone korty o ziemnej nawierzchni. Na tych właśnie kortach nasi tenisiści będą mogli przeprowadzić parotygodniową zaprawę oraz rozegrać szereg towarzyskich spotkań z tenisistami radzieckimi, którzy ostatnio ukończyli turniej o mistrzostwo Moskwy — wygrany przez utalentowanego Korbuta.

Korbut podobnie jak wicemistrz Ozierow reprezentują wysoką klasę tenisa, hołdując nowoczesnemu stylowi, tj. grze ofensywnej i chętnie chodzą do siatki.

Wielce obiecującym talentem jest młodziutki 19-letni Andrejew, który dziś znajduje się w czołówce tenisistów ZSRR.

Możność zagrania z tymi tenisistami da naszym tenisistom tak potrzebny im szlif i dojście do formy.

Bodajże jeszcze wyższą klasę od mężczyzn reprezentują radzieckie tenisistki. Warto to wspomnieć, że znana w Polsce Czeszka Miskova w czasie zeszłorocznej wizyty w Moskwie poniosła w spotkaniach z tenisistkami radzieckimi szereg porażek.

Ostatnie mistrzostwo Moskwy zdobyła młodziutka Leo. Gra ona szybko twardą piłką i posiada podobnie jak i inne tenisistki ZSRR b. silne, męskie uderzenie. Atakuje przy siatce.

S. Gostomski

Schroder trenerem tenisistów

WARSZAWA. 20 kwietnia br. przybędzie do Polski doskonały tenisowy trener szwedzki — Schreder, były amator i mistrz Szwecji z lat 1929—32. Schreder był wówczas w Polsce. Jego specjalnością jest gra przy siatce.

Trener szwedzki obejmie treningi naszej drużyny przygotowującej się do rozgrywek o puchar Davisa.

Jednocześnie przeszkoli naszą młodzież i instruktorów.

Schreder rozpocznie swą pracę zaraz po powrocie naszych tenisistów z Moskwy, o czym piszemy na innym miejscu.

Genialny rewolucjonista i myśliciel

Przed 67-miu laty dnia 14-go marca 1883 roku zmarł KAROL MARKS, twórca naukowego socjalizmu, jeden z największych rewolucjonistów czynu i myśli, jakich wydała ludzkość.

Marks odkrył prawa, jakie rządzą historią i są motorem rozwoju człowieczeństwa — to że sposób produkowania dóbr materialnych jest podstawą kształtującą system polityczny, urządzenia społeczne, kulturę i cały system myślenia ludzkiego; odkrył i ujawnił klasie robotniczej wyzysk, jakiemu podlega ze strony ustroju burżuazyjnego, udowodnił światu naukowe podstawy tego wyzysku poprzez odkrycie wartości dodatkowej, którą to rzekomi naukowcy, obrońcy kapitalizmu starali się ukrywać przed klasami wyzyskiwanymi.

Rewolucyjna nauka Karola Marksa, odkrywająca prawa rozwoju społecznego, stała się dla walczącej o swe wyzwolenie — klasy robotniczej, wytyczną postępowania i podstawą teoretyczną w tej walce o wyzwolenie spod jarzma kapitalistycznego. Nauka ta stała się jedyną busolą i gwiazdą przewodnią klas i narodów uciskanych, walczących o wyzwolenie społeczne i narodowe.

Bezpośrednimi, praktycznymi kontynuatorami nauki marksowskiej w naszej epoce — gnicia kapitalizmu i rewolucji proletariackich — stali się **Lenin i Stalin.** Kierownicy przodującej partii proletariatu WKP(b), rozwinęli i przystosowali marksizm do epoki imperializmu — epoki decydującego szturmu klasy robotniczej z partiami nowego typu na czele, przeciw rozkładającemu się kapitalizmowi.

Dziś rewolucyjna nauka Marksa - Engelsa - Lenina - Stalina, stanowiąca wytyczne walki dla przodującej zwycięskiej klasy robotniczej, dociera w swym triumfalnym pochodzie do świadomości robotników całego świata i narodów uciskanych, stając się ich orężem w walce z imperialistycznymi ciemiężycielami i podżegaczami wojennymi.

Potężnym symbolem i dowodem prawdy marksizmu jest zwycięstwo i rozkwit socjalizmu w ZSRR i nasza droga, droga demokracji ludowej, wiodąca do socjalizmu, na której przewodnikiem jest marksistowsko - leninowska partia nowego typu.

Zwycięski marksizm realizowany w praktyce, wyzwolił w krajach, które zrzuciły jarzmo kapitalizmu potężne siły drzemiące dotąd w masach ludu pracującego. Władzę dzierży proletariat, klasa robotnicza. Droga awansu społecznego, możliwości kształcenia podnoszenia swego poziomu dla ogromnej większości narodu — mas pracujących — stoi otworem.

Stare klasy i ich pogrobowcy wypierani są ze wszystkich dziedzin nowego życia. Nauka szkoły, instytuty, urządzenia społeczne, sztuka, literatura, rozrywki i sport stały się udziałem najszerszych mas — gospodarzy ludowego państwa.

W naszym budownictwie w naszej praktyce rewolucyjnej, w naszej walce o nową, lepszą przyszłość, posługujemy się niezwyciężoną teorią — której twórcą i ojcem był Marks a jej kontynuatorami Lenin i Stalin. Przystosowali oni tę teorię do naszych czasów zaostrzonej bezwzględnej walki klasowej, czasów zwycięstwa klasy robotniczej, pokoju i postępu.

Tragiczne ofiary dolara

19 bokserów poniosło śmierć na ringach „Zachodu"

Lavern Roach nie żyje... Dla wielu, bardzo wielu, nazwisko tego młodego boksera amerykańskiego nic nie mówi. W Europie jest ono zupełnie nieznane. Ale jednak przypomnijmy sobie...

Dwa lata temu Marcel Cerdan walczył z nim i zwyciężył go przez ko. po dramatycznej walce, podczas której Roach kilka razy zapoznał się z deskami ringu.

— „Biała nadzieja" jak nazywano go po tamtej stronie Atlantyku, w kraju pseudowolności i pseudodemokracji powinien by odpocząć w ciągu kilku miesięcy po tak ciężkiej porażce.

Ale żądza zysku menagerów, dla których bokser zawodowy jest tylko i wyłącznie narzędziem wielkich zarobków, skierowała Roacha na ring. Dwa łatwe zwycięstwa dały mu znów wiarę w siebie, po dwóch łatwych zwycięstwach zapomniał o wstrząsie, zapomniał o tragicznym ko., który posłał go na wiele godzin w krainę marzeń.

„I wreszcie pewnego lutowego wieczoru, w jednym z miast w Stanach Zjednoczonych Lavern ROACH, trafiony potężnym sierpem młodego małoznanego przeciwnika, przegrał po raz ostatni w życiu przez ko. W kilka godzin później zmarł w szpitalu.

Lavern ROACH jest pierwszym bokserem który poniósł śmierć na ringu w 1950 roku.

Mordercą jego nie był bynajmniej przeciwnik, mordercą był menager, byli organizatorzy spotkania.

Na kilka minut przed wejściem na ring ROACH skarżył się na bóle głowy, prosił menagera by go poddał. Ale wielcy aferzyści boksu, dla których Roach był tylko narzędziem, zmusili go do walki.

Cóż znaczy zdrowie czy życie człowieka wówczas, kiedy dochód jest zapewniony, wówczas kiedy tłumy wnoszą do kas tysiące dolarów?

Jest rzeczą niezwykle charakterystyczną że na tragicznej liście pięściarzy, którzy zginęli na ringu, w tegor. sezonie bokserskim spośród 19-tu nazwisk, aż 10 stanowią Amerykanie.

Wniosek z tego jest zupełnie prosty.

W krajach dolara panuje w sporcie taka sama eksploatacja jak i w zakładach pracy. Sportowiec tak samo jak i robotnik jest maszyną, z której właściciel wyciska dosłownie wszystko, a po wyciśnięciu wyrzuca na śmietnik. Wielcy organizatorzy sportowi w Stanach Zjednoczonych, to tylko i wyłącznie businessmani dla których jedynym celem jest pieniądz.

Po śmierci ROACHA na łamach zagranicznej prasy sportowej rozgorzała długa dyskusja.

Dziennikarze spod znaku Haersta twierdzą, że śmierć ROACHA została spowodowana przez piorunujące ciosy tragicznie zmarłego w wypadku lotniczym Francuza Cerdana.

W sprzedajnej prasie amerykańskiej ukazał się szereg artykułów, który oskarżył nieżyjącego już wówczas Cerdana o to, że on właśnie spowodował śmierć „białej nadziei Stanów Zjednoczonych".

Menagerowie amerykańscy za kilka nędznych dolarów wypłaconych dziennikarzom znów zakpili z opinii publicznej.

W Ameryce nie wolno pisać o tym, że bokser — zawodowiec zginął na ringu, **bo przecież on sam sobą nie rozporządza, bo panem jego życia i śmierci jest ten, który pobiera 50 proc. jego zarobku, ten który może i potrafi dzięki swoim machinacjom tworzyć „gwiazdy" i gasić je.**

Bardzo często w Zachodniej Europie, szczególnie we Francji i w Anglii odbywają się t. zw. „wieczory sportowe", dochód z których przeznaczony jest dla byłych bokserów zawodowych — ofiar ringu.

Ileż hipokryzji, ileż zakłamania mieści się właśnie w tych „wieczorach" urządzanych przez handlarzy boksu, przez ludzi bez czci i sumienia.

Przytoczę kilka nazwisk, które kiedyś znane były na ringach całego świata.

Były mistrz Europy w wadze muszej w roku 1925 Francuz Milou **PLADNER** jest dziś kaleką — ślepcem o którym menagerowie zapomnieli.

Francis CHARLES, były mistrz Francji w wadze ciężkiej, prowadzi dziś życie nędzarza, żebraka. Charles oślepł. Wielki Gustaw **HUMERY**, znokautowany w 1942 roku przez Cerdana, już nigdy więcej nie powrócił na ring.

Boks w krajach kapitalistycznych przestał być sportem. **Menagerowie bardzo często dla większej emocji publiczności urządzają spotkania różnych wag między sobą. Jest rzeczą jasną, że wynik spotkania dwóch zawodników, z których jeden walczy w jest z góry przesądzony. Spotkania w w. piórkowej a drugi w średniej takie musi się zakończyć nokautem.**

Bokser zawodowy nie korzysta z odpowiedniego odpoczynku po **przegranym ko. spotkaniu. Bokser zawodowy musi być stale na usługi swego menagera.**

Jakże różni się boks zawodowy uprawiany w krajach t. zw. „demokracji zachodniej" od boksu uprawianego w Związku Radzieckim czy w krajach demokracji ludowej.

W Związku Radzieckim sędzia zawsze przerwie walkę gdy widzi rażącą przewagę jednego z bokserów. Wystarczy trzy razy posłać na deski przeciwnika mimo, że nie stracił on przytomności by zostać ogłoszonym jako zwycięzca.

Tych 19-tu ludzi, którzy zginęli na ringu — to ofiary dolara!

Podamy ich nazwiska, niech będą one straszliwym oskarżeniem sportu zawodowego w tych krajach, które tak głośno i szumnie wszelkimi możliwymi środkami wrzeszczą o „prawdziwej demokracji".

Oto ich lista:

Charley BYAS (USA), Ali MEKAOUL (Algier), Art JACKSON (USA), B. CORNWALL (USA), J. CANAVAUGH (Holandia), Fredy SYLVANO (USA), M. RAFAL (Algier), E. RAMOS (USA), H. FLEISSNER (Francja) M. T. CHAI (Singapur), Archie KEMP (Australia), S. RAMOS (Meksyk), E. BERTOLW (USA), Donald EHRHARDT (USA), T. BUSSEY (USA), J. BARRIENTOS (Meksyk), Rino BETTOLO (Włochy), Eugene POTTER (USA).

Zawodowy ring czeka na nowe ofiary. Czeka na ludzi, którzy w ciągu dwunastu długich rund walczą poto, by menagerom swoim przysporzyć dziesiątki tysięcy dolarów, walczą po to by mało wybrednej publiczności dostarczyć dzikich emocji.

Wypełnimy obietnice złożone Wiktorowi Markiewce

piszą w listach do „Sportu" uczestnicy kursów LZS-ów

W Wojewódzkim Ośrodku Kultury Fizycznej w Katowicach odbywa się kurs instruktorski LZS-ów, w którym bierze udział 35 przedstawicieli Ludowych Zespołów Sportowych z całej Polski. We wtorek 14 bm. odwiedził wiejskich sportowców bohater pracy, górnik Wiktor Markiewka.

A oto dwa opisy tej wizyty, nadesłane do naszej redakcji przez uczestników kursu.

Instruktor **Lubczyński** powiadomił nas, że będziemy mieli po kolacji zajęcia świetlicowe. Zgodnie z tym zebraliśmy się w świetlicy. Wtem wielka wiadomość — inicjator współzawodnictwa długofalowego Wiktor Markiewka przyszedł nas odwiedzić. Wchodzi dyr. Kisieliński z Wiktorem Markiewką. Myśleliśmy, że Markiewka musi być wielkim, silnym mężczyzną. Jednak jego wygląd fizyczny, raczej o tym nie świadczy. „Pięć krzyżyków" jak sam powiedział oraz sczerniała od pracy twarz i szczupła budowa stworzyły z niego specjalny typ człowieka. W błysku jego oczu było coś, co świadczyło o jego wielkim duchu. Dyrektor przedstawił nam wielkiego górnika. Powitaliśmy go oklaskami. Poczuliśmy odrazu do niego sympatię.

Markiewka zaczął przemawiać. Spodziewaliśmy się kwiecistych zwrotów i zawiłości. Nic podobnego. Mówił prosto, tak jak mówią „śląskie pierony", „ludzie podziemi", tytani pracy. I trafiał nam prosto do serca. Wyjaśnił, dlaczego do dzisiaj może odnosić takie rezultaty w swojej pracy. Zawdzięcza to uprawianiu sportu. Podkreślił też, że nie miał takich warunków w uprawianiu sportu jak my, którzy zawdzięczamy je im, robotnikom i chłopom.

Zrozumieliśmy go dobrze. Mówił krótko — i gdy skończył, zwrócił się do nas z apelem podjęcia długoterminowego współzawodnictwa na terenie naszych Ludowych Zespołów Sportowych w krzewieniu kultury fizycznej i sportu.

Przyjęliśmy jego apel z wielkim entuzjazmem.

A oto nowa niespodzianka. Na sali pojawia się poeta — **Józef Prutkowski**. Powiedział nam parę swych wierszy, które mówiąc jednym słowem, „były bycze". Po chwili goście pożegnali się z nami. Ściskaliśmy twardą od pracy prawicę górnika. Przejmował nas jakiś dreszcz. Dłoń prawdziwego człowieka pracy.

Wieczorem, leżąc na łóżkach, rozmawialiśmy na temat wizyty. Doszliśmy do wniosku, że Wiktor Markiewka jest człowiekiem nieprzeciętnym. Z wizyty jego zyskaliśmy bardzo dużo, o wiele więcej niżbyśmy przeczytali o nim książkę. Zyskaliśmy to, że wiemy niezbicie, iż tacy ludzie jak on i tacy którzy, podjęli jego apel potrafią odbudować i budować nowe nasze państwo. Mówiąc krótko — Wiktor Markiewka stał się nam bliski. Stała się bliską jego praca. Z radością powieziemy jego pozdrowienie dla sportowców wiejskich.

Jan Poloczek
Ludowy Zespół Sportowy
„Barania" Wisła

Zupełnie nieoczekiwanie zjawił się dziś w naszej świetlicy wielki gość. Jego pojawienie się było dla nas bardzo przyjemną niespodzianką. Niektórzy z naszych kolegów są po raz pierwszy w swoim życiu na Śląsku. Ja także. Z zainteresowaniem patrzymy na ogromny, dymiący Śląsk. Ale nie sądziliśmy, że zetkniemy się osobiście z rekordzistą górników polskich, inicjatorem długofalowego współzawodnictwa pracy, popularnym Wiktorem Markiewką.

Przyglądaliśmy się mu z wielkim zainteresowaniem, gdy go przedstawił dyr. ob. **Kisieliński**, i trudno nam było uwierzyć, że jest to ten sam człowiek, o którym słyszeliśmy w radiu i czytaliśmy w naszych gazetach. Jest to naprawdę człowiek pracy. Czekaliśmy na jego słowa do nas. Gdy zaczął mówić, słuchaliśmy z wielkim skupieniem. Mówił bardzo ciekawie. Każde słowo ważył i popierał faktami. Opowiadał o swoim życiu, o swojej pracy i o swoich wyczynach sportowych. Pomimo ciężkiej pracy pod ziemią, do dziesiejszego dnia czuje się bardzo dobrze, a zawdzięcza to uprawianiu sportu. Ileż trzeba było samozaparcia, żeby przed wojną on, prosty górnik mógł spędzać parę godzin w ciągu tygodnia na boisku.

Przed wojną sportowiec wyczynowiec był mniej ceniony niż wyścigowy koń — powiedział Markiewka. Dzisiaj, Państwo Ludowe otacza sport opieką. Mamy o wiele lepsze warunki uprawiania sportu niż mieli młodzi ludzie dawniej. Dzisiaj powołano Główny Komitet Kultury Fizycznej, żeby każdy człowiek mógł uprawiać kulturę fizyczną i sport. My, przodownicy pracy, robotnicy Polski Ludowej pomagamy wam w budowaniu lepszych podstaw sportu.

Słowa ob. Markiewki natchnęły nas zapałem i entuzjazmem Jesteśmy niezmiernie wdzięczni ob. Kisielińskiemu, że doznaliśmy zaszczytu goszczenia u siebie tak nieprzeciętnego człowieka. Chwile te pozostaną nam na zawsze w pamięci. Dumni byliśmy gdy mogliśmy uścisnąć dłoń tego przodownika pracy, który buduje naszą ludową ojczyznę.

Czesław Pietroń
prezes LZS Pietrów Dolny
województwo gdańskie

Ogniwo jeszcze nie spadło

JESZCZE RAZ KOLEJARZ POZNAŃ — OGNIWO WROCŁAW NA RINGU

WARSZAWA. Wobec równej ilości punktów zdobytych w rozgrywkach o mistrzostwo II ligi bokserskiej, jaką zdobyły drużyny poznańskiego Kolejarza i wrocławskiego Ogniwa: (obie zagrożone spadkiem) i niemal identycznego stosunku zwycięstw (różnica wynosi setne punta) — PZB zarządził, iż o spadkach z II ligi zadecydować musi trzecie spotkanie tych drużyn, które odbędzie się na gruncie neutralnym. Jako miejsce spotkania wyznaczono Opole. — Termin i obsada sędziowska wyznaczone zostaną niebawem.

Zapaśnicy rumuńscy powrócili do Bukaresztu

WARSZAWA. W środę rano odlecieli samolotem do Bukaresztu z lotniska okęckiego w Warszawie zapaśnicy rumuńscy żegnani na lotnisku przez przedstawicieli GKKF i PZA.

ZWIĄZKOWIEC (GDYNIA) — KOLEJARZ - POLONIA (WARSZAWA) 8:8

GDYNIA. W towarzyskim meczu pięściarskim, rozegranym w Gdyni ósemka Kolejarza-Polonii (Warszawa) zremisowała ze Związkowcem (Gdynia) 8:8.

DWA MECZE BOKSERÓW WARSZAWY

WARSZAWA. Międzyokręgowe spotkanie bokserskie Warszawa—Poznań odbędzie się 26 marca w Poznaniu.

Drugie spotkanie reprezentacji Warszawy z Pomorzem wyznaczone zostało na dzień 2 kwietnia w Bydgoszczy.

Skład Warszawy ustalony zostanie po indywidualnych mistrzostwach WOZB.

R-1-12035

Efektowny finał sezonu hokejowego

Czechosłowacy musieli ciężko walczyć o zwycięstwo



Bohaterzy dwóch spotkań z hoke istami Czechosłowacji: Chodako wski, Masełko, Koczab, Maciejko, Lewacki, Csorich, Antuszewicz i Bromowicz

Pochwała starości

— *Najwyższy czas odmłodzić drużynę! Gdzie są młodzi? Pierwsze miejsce zajęła polska reprezentacja w konkursie starości — oto przytoczone pierwsze z brzegu tytuły, powtarzające się dość często przy okazji międzynarodowych kontaktów naszych sportowców.*

Przy pełnej słuszności postulatu odmładzania kadr, sprawia on nieraz głęboką przykrość wypróbowanym reprezentantom, a wołania o emeryturę w niejednym wypadku są również niesprawiedliwe jak nieuzasadnione.

Antuszewicz, 40 letni hokeista wziął pełen rewanż za grupę starszych wiekiem reprezentantów. Na meczu z Czechosłowacją, jeżeli nie był najlepszym naszym zawodnikiem, to bezwzględnie zasłużył na szczególne wyróżnienie.

Spokój, opanowanie, znakomita orientacja, refleks, którego zazdrościć mogą najlepsi pięściarze — to podstawy walorów tego prawdziwego weterana hokeja. Antuszewicz zademonstrował znaczny zasób umiejętności technicznych i taktycznych — tego się spodziewaliśmy. Ale przecież przywilejem młodości jest szybkość, kondycja, której od zawodników u starej generacji odwykliśmy wymagać. A właśnie i na tym polu Antuszewicz mógł być wzorem dla młodszych hokeistów.

Do zdumiewających wniosków dojdą młodzi sportowcy, gdy „stary" Mandżur odsłoni im tajemnice swej dobrej formy tym godniejszej wyróżnienia, iż utrzymywanej z dala od sztucznego lodowiska w małym miasteczku podłódzkim, w którym sezon hokejowy dawno się skończył.

Antuszewicz nie stosuje cudownych eliksirów. Ten 40 letni mężczyzna stosuje natomiast niewzruszoną dyscyplinę sportową, tryb życia, na który nie może się zdobyć wiele młodych primadonn. Ta twarda dyscyplina utrzymuje go w stałej gotowości bojowej, pozwala mu na osiąganie znakomitych wyników w tak dojrzałym — oględnie mówiąc — wieku.

Tacy „staruszkowie" mogą tylko przynieść zaszczyt naszej kulturze fizycznej!

Csorich i Antuszewicz bohaterami II-go spotkania

Polska - Czechosłowacja 3:5 (1:3, 1:2, 1:0)

Kiedy przed wojną przybywali na „stary kontynent" przedstawiciele „klonowego liścia" stawało się to wydarzeniem dnia. Nikt się jednakże nie łudził, że jakakolwiek drużyna europejska mogłaby odnieść nad nimi zwycięstwo, nawet gdyby Kanadę reprezentował zespół B, D, F czy X...

Trzeba o tym pamiętać dziś, jeżeli chcemy właściwie ocenić wyniki naszej reprezentacji z Czechosłowakami, którzy po wojnie zajęli w hierarchii światowego hokeja pozycję Kanady sprzed wojny.

Bo już po spotkaniu niedzielnym słyszeliśmy na Torkacie głosy, że wynik 4:6 nie jest właściwie żadnym sukcesem dla naszego hokeja, że co innego I repr. CSR a co innego II.

ŹRÓDŁA POTĘGI

Coroczne wizyty znakomitych drużyn Kanady, noszące dość wymyślne nazwy jak np. pamiętny zespół „Dymiących Kominów", pozwoliły Europejczykom na podpatrzenie tajników i podstaw hokeja na lodzie. Jednocześnie wyrastały, używając stereotypowego zwrotu, jak grzyby po deszczu sztuczne lodowiska, na których uczono się grać w hokeja.

Szczególnie Czechosłowacja po długoletniej pracy doszła do wspaniałych osiągnięć. Trzeba tu dodać, że nasi południowi sąsiedzi do niedawna dysponowali 12-ma sztucznymi lodowiskami, a obecnie, po otwarciu jeszcze jednego w Pilźnie, rozporządzają 13-ma, jeszcze bardziej sprzyjającemu rozwojowi sportów łyżwiarskich.

Toteż nie dziw, że hokeiści Czechosłowacji sięgnęli w ostatnich latach po najwyższe tytuły. Dwukrotnie gracze z lwem czechosłowackim na piersiach zdobyli dla swej ojczyzny pierwsze miejsce w turnieju o mistrzostwo świata w hokeju na lodzie.

RAZ TO MAŁO

W dniach 12 i 13 marca br. walczyliśmy z reprezentacją Czechosłowacji. Wprawdzie nasi pobratymcy przysłali do Polski drugi garnitur, który w obu spotkaniach pokonał naszą drużynę narodową, jednakże wiemy, że dziś Czechosłowacy rozporządzają już tak wyrównaną stawką dobrych hokeistów w Europie jak Kanadyjczycy na drugiej półkuli.

Z rezultatów obu spotkań nie wynika, że zbliżyliśmy się w ciągu jednego sezonu do poziomu mistrzów świata. Byłoby absurdem założyć takie twierdzenie. Mecze z Czechosłowakami wykazały jednak, że stać nas jak zwykle na ogromną dawkę ambicji i poświęcenia, że kondycyjnie dzięki tylko jednemu sztucznemu lo-

Maciejko w opałach



dowisku podciągnęliśmy się dość znacznie. Dwa mecze z repr. Czechosłowacji dały nam bardzo wiele. Chciałoby się takie spotkania oglądać jak najczęściej na naszym lodowisku w Katowicach. Bo tylko w ciężkich meczach z lepszymi od nas zespołami możemy się czegoś nauczyć, wynieść nieobliczalne wprost korzyści.

OD „VITKOVICKICH" DO CZECHOSŁOWACJI B

Spotkaliśmy się w tym sezonie na tafli lodowej z drużynami Zelezarnych Vitkovice i repr. Czechosłowacji. Witkowiccy hutnicy mogli się lepiej podobać niż rezerwowa drużyna Czechosłowacji. Zaliczony do pierwszej drużyny państwowej atak Błażek, Bouzek i Bubnik, pokazał grę na najwyższym poziomie, wywodzącą się z najlepszych wzorów. Finezja akcji, skuteczność zdobywania terenu najprostszymi środkami, a wszystko w oszałamiającym tempie, składały się na pokaz hokeja z najprawdziwszego zdarzenia. Wyśmienitą tę trójkę doskonale uzupełniali klasowi zawodnicy Stanek i Osmera.

Cechą zasadniczą sąsiadów z Vitkovic była przede wszystkim zespołowość i tu właśnie tkwi ogromna różnica, rzucająca się w oczy między drugą drużyną Czechosłowacji a wice leaderem ligi Żelezarny Vitkovice.

Druga drużyna Czechosłowacji złożona z hokeistów kilku klubów zyskała sobie na Śląsku poklask widowni i uznanie fachowców. Nie dzięki ładnym zbiorowym zagraniom, lecz za indywidualne raidy niektórych graczy. Ręce aż same układały się do oklasków, kiedy z niesamowitą szybkością pędzili przez taflą lodową „okularnik" Kus, znany nam bramkarz piłkarski, (obecnie zawodnik praskiej Sparty), Reyman, czy też ciemowłosy Charouzd lub najstarszy członek reprezentacji kierownik I-go ataku 30-letni Mizera.

Były to piękne akcje, pełne dynamiki porywające widownię. Wszelako z rzadka tylko ci doskonali indywidualiści łączyli swoje umiejętności w ramy zespołowej współpracy, tak że taktycznie nie zawsze znajdowali najtrafniejsze rozwiązania. Zdarzało się, że na własnej strefie nie obstawiano skrzydłowych. Na dowód tego przytaczamy fakt, iż kilka razy Lewacki przez długie sekundy stał tuż obok bramkarza Stepanka przez nikogo nie strzeżony. W konkluzji zespół o wspaniałej jeździe na lodzie, doskonały technicznie, celnie strzelający, jednak że nie zdradzający ochoty do zazębiania zagrywań, lubujący się w efektownych solowych popisach.

UPARTY SZTAB

W barwach Polski ujrzeliśmy wszystkich wybitnych hokeistów, przynajmniej przy prezentacji. W grze nie wszyscy brali udział.

Sztab PZHL, który bardzo licznie stawił się w Katowicach, nie uważał widać za konieczne przeprowadzenia choć drobnej zmiany przewidzianego zestawienia. A już po pierwszym meczu można było zauważyć, że atak Krynicy pracuje mniej sprawnie.

Mały Jerzak nie był w najlepszej formie, co zresztą nie stanowiło niespodzianki, gdyż prawoskrzydłowy krynickiego Związkowca, studiujący na AWF w Warszawie, mniej ostatnio trenował, dlatego nie mógł rozwinąć w pełni swych możliwości. Nie wykorzystano nadarzającej się sposobności, co jest tym przykrzejsze, że dwóch pretendentów do obsady prawego skrzydła Masełko i Brzeski II byli na miejscu i bezczynnie oglądali wydarzenia na lodowisku.

DWU NAJLEPSZYCH

W obu meczach najrówniejszą formę wykazał niezmordowany Csorich dostatecznie szybki i technicznie zaawansowany, mądrze kierujący atakiem. Z jego współpracy największe korzyści odniósł długonogi Lewacki, który dowiódł dużego wyczucia w momentach podbramkowych.

Z obrońców najlepszym był popularny „Mandzur" Antuszewicz, który dał młodym poglądową lekcję, jak należy się ustawiać, kryć napastnika i bokować ciałem nacierającego przeciwnika.

ŹLE Z OBRONĄ

Skarżyński II tylko w pierwszym dniu wypełnił nadzieje w nim pokładane. W czasie drugiego meczu popełnił wiele błędów taktycznych, z których Czechosłowacy zdobyli bramki.

Być może, że na słabszą grę Skarżyńskiego wpłynął w niemałej mierze zawód jaki sprawił swą postawą masywny Chodakowski. Okazało się, jak to niedawno napomknęliśmy, iż młodych niedoświadczonych zawodników trzeba stopniowo wprowadzać do gry w poważniejszych meczach na kilka minut, a nie obarczać ich trudami aż dwóch spotkań, do których jeszcze nie dorośli.

Więcek został szybko zmieniony i naszym zdaniem była to słuszna zupełnie decyzja, gdyż obrońca Ogniwa przeżywa wyraźny kryzys formy.

Z napastników, poza Csorichem, należą się jeszcze pochwały Burdzie, który walczył z sercem, wracał na czas, inicjował udane wypady i w sumie wywiązał się dobrze z wyznaczonej mu roli. Słabiej, niż w swoich drużynach klubowych zagrali Gansiniec i Palus. Błyskotliwe podpory Górnika i Ogniwa, wyróżniające się na spotkaniach krajowych, wobec twardych przeciwników nie zdobyli się na normalny poziom gry. Mimo to zasłużyli sobie na poprawną notę.

Cała drużyna Polska dała pokaz dużego poświęcenia i niespotykanej ambicji. Od pierwszego do ostatniego gwizdka walczono o każdy krążek. Wszyscy zawodnicy prawie bez wyjątku byli dobrze kondycyjnie przygotowani do obu meczów. Pozwoliło im to przetrzymać dobrze sześć tercji bojów z reprezentacją hokejową Czechosłowacji.

Również zasób wiadomości technicznych wzrósł choć nie w tym stopniu, w jakim niektórzy tego oczekiwali. Jeśli nie zaniedbamy dalszego szkolenia — jeśli powoli będziemy uzupełniać kadrę czołówki polskiego hokeja młodymi, obiecującymi na dalszą metę graczami — to o wyniki tej akcji możemy być spokojni.

W PONIEDZIAŁEK — LEPIEJ NIŻ W NIEDZIELĘ

Poniedziałkowy międzypaństwowy mecz hokejowy Polska — Czechosłowacja był ciekawszy niż niedzielny, a przede wszystkim żywszy i bardziej szybszy. Bo też lepsza była tafla lodowa, która starannie przygotowana, dawała zawodnikom okazję do rozwinięcia większych możliwości.

Początek meczu nie wróżył, że znów zdołamy wywalczyć zaszczytny wynik z czechosłowackimi mistrzami krążka. Już w pierwszych sekundach Mizera wykorzystuje błąd Skarżyńskiego II i krążek „siedzi" w polskiej bramce. Czechosłowacy oblegają bramkę Maciejki, który pięknie wyłapuje strzał Nemeca. Zawodnicy rozkręcają się. Gra nabiera tempa, publiczności nie podoba się gra Chodakowskiego.

— „Chodakowski — z lodu" — słychać ciągle z trybun. Okrzyki te jeszcze bardziej peszą nieotrzaskanego w bojach młodego łodzianina.

Csorich daje kilkakrotnie próbki swego kunsztu. Raz w stylu czechosłowackim mija wszystkich Stepanek



Reprezentanci Czechosłowacji, Żak i Kus

jednak wyjaśnia. Goście w dalszym ciągu nacierają, jednak zbytnio nie górują nad twardo broniącymi się gospodarzami. Nemec wypuszcza bombę z kija, która ląduje na piersiach niezawodnego Maciejki.

3:1 W PIERWSZEJ TERCJI

W 10-tej minucie następuje piękna akcja drugiego ataku Polski. Palus ściąga obrońców na siebie, wypuszcza idealnie Burdę. Strzał — jednak niecelny. Dwie minuty później Charouzd mija kilku Polaków — i jest 2:0 dla Czechosłowacji. Znów para Skarżyński II i Chodakowski nie była bez winy. Obrońca nowy o ognistym temperamencie nieprzepisowo atakuje polskiego napastnika i sędzia Michalik odprowadza go na ławkę kar.

Mimo liczebnego osłabienia pada trzecia bramka dla zwycięzców. Płowo-włosy Reyman inicjuje ucieczkę. Ostry strzał był nie do obrony 3:0.

Tuż przed końcem pierwszej tercji Lewacki przejmuje podanie Csoricha myli bramkarza i z najbliższej odległości plasuje krążek w bramce 3:1 dla Czechosłowacji.

TRZY BRAMKI II TERCJI

Po 10-minutowej przerwie widzowie, wśród których znajduje się 100 przodowników pracy, serdecznie witają wkraczających na lód rywali. Obraz gry w tej tercji tylko minimalnie się zmienia. Czechosłowacy mają lekką przewagę. W 7-mej minucie Charouzd dość łatwo dochodzi do wawrzynów strzeleckich. Nie atakowany blisko podjeżdża i podwyższa wynik na 4:1. Niespodziewany strzał Skarżyńskiego II oddany z niebieskiej linii zaskakuje bramkarza Czechosłowacji i chwilowo zmniejsza się cyfrowo przewaga, lecz nie na długo. Już bowiem w 11-tej minucie, po kilku interwencjach Maciejki, Kucera strzela 5-tą bramkę.

Gra się odrobinę zaostrza i Burda, Nowy oraz Nemec odsiadują karne minuty.

EMOCJONUJĄCY FINISZ

Rozpoczyna się ostatnia odsłona drugiego spotkania Polska — Czechosłowacja. Gra jeszcze szybsza, a co ciekawsze — prawie że równorzędna. Kilka ostrych spięć likwidują sędziowie. Kus, Skarżyński II, Csorich, Cee otrzymują dwuminutowy odpoczy-

> ### Klasyfikujemy
>
> Na podstawie obydwu spotkań Polska — CSR klasyfikujemy reprezentantów obydwu państw w sposób następujący:
>
> **POLSKA**
>
> 1) Csorich
> 2) Maciejko
> 3) Antuszewicz
> 4) Burda
> 5) Skarżyński II
> 6) Lewacki
> 7) Gansiniec
> 8) Bromowicz, Palus
>
> **CZECHOSŁOWACJA**
>
> 1) Charouzd
> 2) Rejman
> 3) Mizera
> 4) Kus
> 5) Nemec
> 6) Novy
> 7) Cee
> 8) Kucera

nek. Drużyna polska gra coraz lepiej. Bryluje zwłaszcza „Mandzur", który swą grą działa jak oliwa na rozhukane młode głowy. O niego rozbijają się wszystkie akcje obydwu ataków Czechosłowacji.

W 8 MINUCIE

Potężne „brawo Burda" skanduje cała widownia. Agresywny kryniczanin back — handem strzelił piękną bramkę. 5:3!

W 11-tej minucie następuje przymusowa przerwa w grze. Gaśnie kilkanaście lamp rozwieszonych nad Torkatem. Uszkodzenie zostaje jednak szybko naprawione. Jeszcze Reyman ma kapitalną szansą strzelenia bramki, potem Lewacki z trzech metrów nie trafia do pustej bramki i wreszcie para arbitrów Zarzycki i Michalik odgwizdują koniec meczu.

Hig'a z makiem i Jerzakiem

** Brzeski na lód, Brzeski na lód! skandowała bez przerwy od drugiej tercji począwszy publiczność zgromadzona na Torkacie. Niestety kapitan sportowy PZHL był nieczuły na te okrzyki i nie wystawił młodszego hokeisty toruńskiego, mimo iż mógł to uczynić bez obawy ryzyka, bowiem Jerzak w I ataku był tym razem bardzo słaby.*

** Kierownik ekipy czechosłowackiej dziwił się bardzo, iż kierownictwo nasze trzyma się kurczowo jednego składu, nie przeprowadzając żadnych zmian osobowych w drużynie w ciągu dwóch dni.*

— Kiedy chcecie wypróbować swój 3-ci atak. Dlaczego boicie się eksperymentować. Przecież wyszłoby to tylko Wam na dobre.

Przyznajemy całkowitą rację. I my byliśmy tego samego zdania.

** W kilka minut po rozpoczęciu ostatniej tercji zgasło światło nad taflą lodową. Goście zdobyli akurat w tym momencie gdy zapadły ciemności bramkę, której sędziowie rzecz oczywista nie uznali. Czechosłowacy protestowali, że bramka padła akurat na sekundę przed zgaśnięciem światła, ale w końcu doszli do wniosku, że nie mają racji.*

* * *

„Vox populi" na Torkacie twierdził, że gdyby w poniedziałek drużyna polska grała w innym zestawieniu byłaby na pewno odniosła zwycięstwo, a w najgorszym wypadku remis.

W opinii publiczności najlepszy skład reprezentacji Polski w chwili obecnej powinien wyglądać następująco: Maciejko, Bromowicz, Antuszewicz, Skarżyński II, Gansiniec, Lewacki, Csorich, Burda, Brzeski, Palus, Masełko ew.

Złośliwi mówią, że skład repr. hokejowej Polski wart był higa z makiem i jeżakiem. (Red.: Hig — to kpt. sportowy PZHL).

Zwycięzcy i pokonani





Do P. T. Organizatorów

Czytelnik na ogół nie zdaje sobie sprawy, w jak trudnych niejednokrotnie warunkach pracuje sprawozdawca sportowy, jak ciężko czasem zdobyć wiadomość, która musi się ukazać na łamach pisma, bo na to czeka najczęściej cała opinia publiczna.

Toteż zdarzają się artykuły i reportaże o rozmaitym poziomie. Jedne ujęte w sposób lakoniczny a więc streszczenie widzianych rzeczy, inne znów szerzej opracowane, przetykane „chwytliwymi" zwrotami, przykuwają uwagę czytającego. Oczywiście, że styl danego elaboratu wyznaczają tzw. warunki towarzyszące.

I tak np. na jakości sprawozdań z międzypaństwowego meczu hokejowego Polska — Czechosłowacja, rozegranego na sztucznym lodowisku w Katowicach, zaciążyło wiele okoliczności.

Późna pora rozpoczynania zawodów) (20-ta) sprawiła, że trzeba było bardzo przyspieszyć tempo pracy. A nic nie sprzyjało tej pracy. Niebiosa obdarzyły śledzących spotkanie dziennikarzy oraz dziesięciotysięczną widownię prószącym śniegiem. W loży prasowej było wilgotno, a co gorsze panował niesamowity tłok. W ciżbie gorączkowo opisujących swe wrażenia z meczu (dotyczy niedzielnego) szarej braci dziennikarskiej wykwitły pstre bereciki pań, które uważały, że im należy się wygodne miejsce wśród reporterów sportowych i w ogóle wyrażały wielkie zdziwienie iż zabrakło dla nich miejsc siedzących.

Podczas drugiej próby sił hokeistów Polski i Czechosłowacji, wydzielony przybytek dziennikarzy znów cieszył się nadkompletem, na plecach skrzętnie notujących znów opierali się różni bezpłatni kartkowicze, utrudniając pracę ponad wszelką dopuszczalną miarę.

Tak pracują przeważnie dziennikarze sportowi.

Nie tylko na „Torkacie". To samo dzieje się też na innych imprezach sportowych. Miejsca dla prasy są wprawdzie przygotowane, ale z reguły zajmują je nie dziennikarze, a organizatorzy, nie uważają za stosowne interweniować w tej sprawie.

Nie chcemy (my to dziennikarze) specjalnych wygód. Przychodzimy do pracy i to należy respektować. Trzeba i na tym skromnym odcinku zaprowadzić ład i porządek.

Oto proszą dziennikarze sportowi organizatorów wszelkich zawodów sportowych. A wtedy uniknie się wiele niepotrzebnych zgrzytów, zyska niewspółmiernie praca i współpraca, naturalnie pod warunkiem, że znikną dotychczasowe nagminnie powtarzające się niedociągnięcia.

32 zespoły ligowe przed otwartą kurtyną

Zagadkowa uwertura do sezonu piłkarskiego 1950

Jeszcze tylko kilka dni. Niecierpliwi liczą już godziny.

W niedzielę zaczynamy. Na sześciu boiskach stają do mistrzowskich bojów drużyny ekstraklasy. Na dziesięciu dalszych — zespoły II ligi.

Piłka nożna obejmie w niepodzielne władanie tysiące zawodników, setki tysięcy widzów. Choć nigdy nie koronowana, stanie się tak jak co roku — bezapelacyjnym władcą sezonu.

Zastanawiająca jest ta niesłychana popularność piłki. Przecież do walk mistrzowskich stają te same, znane od lat drużyny, ci sami piłkarze. Prowadzą zawody ci sami sędziowie, nawet wyniki powtarzają się często. Rośnie chór krytyków niezadowolonych z poziomu kwalifikacji naszych ligowców, a jakby na przekór ich wywodom, piłka w zwycięskim pochodzie zdobywa nowych zawodników, nowych przysięgłych zwolenników.

Sceneria ta sama, wykonawcy ci sami — czegóż więcej potrzeba, by impreza stała się utartym szablonem? Nie te elementy decydują jednak o zafascynowaniu publiczności. Czyni to mała brązowa piłka. Nigdy nie chodzi ona utartymi ścieżkami. Skacze beztrosko raz w jedną, raz w drugą stronę. Niekiedy znajduje drogę do siatki. Ten skok, ukoronowanie podróży, po zielonej murawie, pozwala na wypróbowanie zdolności gardeł, którym tylko dlatego nie grozi niebezpieczeństwo zdarcia, iż piłka nader rzadko znajduje drogę do siatki.

I oto wchodzimy w niedzielę w zaczarowany krąg nieodgadnionych kaprysów piłki.



Chorzowski AKS

Tajemnica kierowników

Premiera ligowa, jak każda zresztą, budzi szczególne zaciekawienie. Cóż można wiedzieć o bohaterach kampanii mistrzowskiej?

Kierownicy drużyn zachowywali tak daleko idącą dyskrecję w ujawnianiu szczegółów, dotyczących zmian w zespołach, jak by chodziło o największą tajemnicę, której przedwczesne rozszyfrowanie, mogłoby przekreślić wszystkie ambitne plany drużyny. Atmosfera tajemniczości nie jest obca piłkarstwu lat przedwojennych, kiedy to integralną częścią przygotowań do sezonu były zabiegi o wzmocnienie zespołu zawodnikami innych klubów. Nie wydaje się, aby istniała potrzeba podtrzymywania tych tradycji. Prawy wędrówek piłkarzy, o ile nie nosili się oni z zamiarem zmiany zrzeszenia patronalnego, były nie tylko przewidziane przez naczelną magistraturę, ale nawet zalecane. — Przecież założeniem władz piłkarskich było koncentrowanie najlepszych zawodników właśnie w klubach ligowych.

Ostatecznie — więc rejestr nowych „ligowców" zasłonięty jest gęstą woalką.

Bez złudzeń

Nie lepiej przedstawia się sytuacja gdy chodzi o ocenę aktualnej wartości drużyn, stopnia ich gotowości do sezonu. Nie trzeba się łudzić: pierwsza niedziela nie da wyczerpującej odpowiedzi na pytania, jak zawodnicy spędzili czas poprzedzający mistrzowską kampanię, jak go wykorzystali kierownicy dla usunięcia dostrzeżonych w ub. roku luk i wzmocnienia słabych punktów.

Cóż można wnosić ze zwycięstwa Ruchu nad zeszłorocznymi akademikami? Jakie kryterium zastosować dla oceny pogotowia bojowego krakowskiej Gwardii po jej zwycięstwie nad warszawską imienniczką? Czy wynik 5:2 w meczu z Widzewem jest świadectwem dobrej formy łódzkiego Włókniarza?

Z ZAWIĄZANYMI OCZYMA

Próbne galopy ligowców rzuciły słabe światło na możliwości i szanse jedenastek ligowych. Stawianie horoskopów przed pierwszą niedzielą będzie więc miało charakter klasycznej wróżby cygańskiej z zawiązanymi oczyma.

Jedno jest pewne — nie należy sugerować się zeszłorocznymi wielkościami. Gwardia krakowska dzierży zaszczytny tytuł mistrzowski, ale w pierwszym meczu [illegible] Budowlanych, którzy ukończyli rozgrywki w środku tabeli. Legia przez wiele miesięcy odgrywała rolę outsidera, z wielkim trudem ratując się przed spadkiem, co nie oznacza, by w niedzielę była skazana z góry na porażkę w meczu z łódzkim Włókniarzem.

PREMIERA

Z wieku i urzędu pierwszą z wymienionych była mistrzowska drużyna Gwardii. Nie należy się dziwić, że jej mecz z Budowlanymi stanowi najważniejsze wydarzenie premierowej niedzieli.

Krakowanie doznali poważnego wzmocnienia dzięki powrotowi Mordarskiego, który wypełni dotkliwą lukę na prawym skrzydle.

Skończyły się miesiące przymusowej bezczynności Szczurka i Gracza.

Budowlani przeszli wreszcie ostry kryzys organizacyjny, mają poza sobą okres rekonwalescencji, kierownictwo otacza piłkarzy staranną opieką, obóz w Wiśle stanowił ważne uzupełnienie przygotowań, których rezultaty dało się zauważyć w pucharowym meczu z sosnowiecką Stalą.

Niewątpliwie chorzowski mecz ma stosunkowo największe szanse zaprezentowania zespołów solidnie przygotowanych, w miarę silnych i — zważywszy własny teren Budowlanych — o równych szansach na pierwsze punkty.

KRAKOWIACY I... GÓRNICY

Klasycznym obrazem nieudolności strzałowej napastników wicemistrza Polski — Cracovii był jej zeszłoroczny mecz z Górnikiem — Szombierki, w którym dwie potrzebne do remisu bramki zdobyli Parpan i Gedłek. Nie chcemy być złymi prorokami. Atak Ogniwa i w tym roku był bardzo oszczędny w ujawnianiu zdolności celnego strzelania, co nie stwarza bynajmniej podstaw do optymizmu przed wyjazdem do Bytomia.

Górnicy zaprezentują się w zeszłorocznym gronie, jak wiadomo — ambitnych, bojowych zawodników, którzy przy użyciu najprostszych środków, umieją jednak wykonać swe obowiązki. W sytuacji, gdy o powodzeniu decyduje kondycja, będą naprawdę b. groźnym przeciwnikiem.

DEBIUT BENIAMINKÓW

Los okazał się szczęśliwy dla beniaminków. I Garbarnia i Górnik Radlin startują w mistrzostwach na własnych boiskach.

Krakowianie podejmują poznańskiego Kolejarza, Górnicy będą gospodarzami kolejarzy stołecznych. Warszawskim kibicom wydaje się, że Polonia nie potrafi grać bez Świcarza i Ochmańskiego — stąd z pesymizmem odnoszą się do szans swych pupilków w pierwszym meczu. Nie bez powodu zresztą.

Górnicy radlińscy bardzo obiecująco zakończyli zeszłoroczne mistrzostwa i są wszystkie dane, by te nadzieje spełnić.

Garbarnia stoi przed trudniejszym zadaniem. Kolejarz dość dawno wyszedł na boisko, z niedzieli na niedzielę poprawiał formę, a że szeroko znane są talenty poznańskich bombardierów, Kraków będzie z pewnością terenem emocjonującej walki.

SYN MARNOTRAWNY

Brom wrócił do bramki. — Od trzech miesięcy pilnie trenuje, odnosząc przed sezonem niebylejakie sukcesy we współzawodnictwie pracy hutników. Ta wiadomość pokrzepiła mocno chorzowian. Bramka Ruchu wymagała od dawna mocniejszej obsady. Brom był zawsze idealnym rozwiązaniem tego problemu, niestety, nie zawsze wykazywał chęci uprawiania czynnej kariery zdyscyplinowanego sportowca.

Jeżeli w tym sezonie zmienił na tę sprawę pogląd — kierownictwu klubu spadnie kłopot z głowy.

A Ruch w niedzielę gra w Poznaniu z Wartą, która również nie miała łatwego zadania z ustaleniem odpowiednio silnej jedenastki. I jej bramkarz — Krystkowiak—miał ochotę zmienić barwy klubowe. Skończyło się na obawach i dyskusjach. Krystkowiak został.

Kto wygra? Poznaniacy mają atut własnego boiska, Ruch wydaje się być lepszym zespołem, nie na tyle jednak, by jechał do Poznania jako faworyt.

Mecz zagadek

Wreszcie Warszawa — Legia — Włókniarz. Boisko wojskowych było szczęśliwe dla łodzian. — Przed rokiem Legia została gładko pokonana, choć zdawało się, że ŁKS jest jeszcze słabszą drużyną. A teraz?

Z jednej strony nieobliczalny atak łodzian, chimeryczna defensywa, utalentowany, ale niedoświadczony bramkarz. Z drugiej — Skromny.. stop! Właściwie skład Legii jest bardzo płynny. Wacek Kuchar zapowiadał wprawdzie rewelacyjne zestawienie, na razie jednak nie wyprowadził na boisko nowych nabytków.

Może najbardziej interesującą będzie tu właśnie sprawa „nowych twarzy". Gdzie ostatecznie zagra Łącz. Czy pozostanie wierny Łodzi, czy przywdzieje kostium wojskowych? Co będzie z „Pikusiem", Ochmańskim i Świcarzem? Jak zaprezentuje się junior Piotrowski?

Odpowiedzi na te personalne zagadki będą równie frapujące jak pytanie zasadnicze: kto wygra?

Na start!

Ruszamy więc na start. Bogaci w zeszłoroczne doświadczenia z uwagą przyglądać się będziemy mistrzowskim bojom. Dopingując swych pupilków, nie zapominajmy o drużynach ich przeciwników. Piłka nożna jest pięknym sportem, ale tylko wtedy ma sens, gdy walczą dwie drużyny. Ani na chwilę, emocjonując się zawodami z wysokich rzędów trybun, czy ze stopni galerii, nie zapominajmy, że obie walczą o zwycięstwo i tej ono przypadnie, która aktualnie jest lepsza.

Sport polski chlubi się wielkimi osiągnięciami w umasowieniu, upowszechnieniu kultury fizycznej. W ślad za tym idzie również podniesienie poziomu naszych wyczynowców. Trzeba, żeby front walki o nowe oblicze kultury fizycznej rozszerzył się również na widzów imprez sportowych. Atmosfera na trybunach nie była dotąd zadowalająca.

Ambicją kibiców piłkarskich winno być dążenie do stania się wzorem dla publiczności sportowej.

Widz zawodów piłkarskich powinien być synonimem prawdziwego, obiektywnego sportowca, który w momencie najgorętszej walki na boisku, umie ocenić ambicję i wysiłek każdego zawodnika kultury sportowej.

Walkę o takiego widza prowadzić winna publiczność wszystkich polskich stadionów piłkarskich, ale przodować w tej walce winni kibice drużyn ligowych.

* * *

A więc na start! Sędziowie podali sygnał. Trybuny wypełnione do ostatniego miejsca. Wybiega drużyna gości. Bramkarz wybił piłkę wysoko w powietrze.

Spada powoli na boisko. Przypatrzmy się. Na razie jest posłuszna woli zawodników. Płaskim lotem pędzi do siatki. Ale oto nowy sygnał arbitrów.

Mecz rozpoczęty.

...I mała, skórzana, brązowa piłka skacze kapryśnie, raz w tę, raz w tamtą stronę... Niekiedy skoczy do siatki...

Pamiętajcie o swych gardłach! To jeszcze wczesna wiosna. Można zachrypnąć. **W. Kaczmarek**

...A na drugim froncie

II liga. Dla jednych — okno na wielki świat piłkarski, dla drugich etap przejściowy w drodze do ekstraklasy, dla innych szczebel, na który zepchnięto ich z wąskiej drabinki najlepszej dwunastki. Czasem niedoceniana, bagatelizowana, to znów wynoszona na czołowe miejsce II liga zyskała sobie niewzruszone prawa obywatelstwa. Przestała być w cieniu ekstraklasy, ma własne emocje, własne wielkości, bodaj własne dramaty nie elity dwunastu możnych.

Charakterystyczną cechą jest płynność jej składu. Co roku przybywa 6 nowych zespołów i tyleż ubywa. W tym sezonie awansowała Sosnowiecka Stal, Kolejarz Przemyśl i Bydgoszcz, Włókniarz Częstochowa. Miejsca którzy obydwu grup zwolniły się dla bytomskiej Polonii i gdańskiej Lechii. I tak oto II liga wystartuje do rozgrywek.

Dość naturalne jest, że w pierwszych tygodniach główne zainteresowanie skupi się na roli Polonii i Lechii. Przecież obydwie te drużyny wracają z grupy, wymagania której są szczególnie wysokie. Dla Przemyśla, Szczecina, Lublina, Ostrowa — przyjazdy piłkarzy, którzy jeszcze przed czteroma miesiącami [illegible] wydarzeniem.

Później, gdy skrystalizuje się układ sił w grupach, walka o pierwsze miejsce będzie również ciekawa, jak bój na ostatnich pozycjach, grożących powrotem do A klasy. A któż by z ochotą wracał do lokalnej konkurencji w lokalnym tylko gronie.

Teoretycznie grupa wschodnia wydaje się silniejsza, bardziej wyrównana. Tarnovia, Polonia Bytom, Skra, Stal Lipiny, Lublinianka... Nazwy mówią wiele. Należy się spodziewać, że i pokrycie na obiecujące zapowiedzi znajdą się odpowiedzienie. Jeżeli I liga nie mogła się pochwalić wyrównaniem postępem, to poziom II podniósł się znacznie, doznał wyrównania. W tych warunkach przedwczesne byłoby mówić o faworytach, szansach etc.

W grupie zachodniej powszechnie typuje się jako parę głównych rywali Lechię gdańską i Stal Sosnowiec. Ta ostatnia zadebiutuje w meczu z ostrowskim Kolejarzem, który wydaje się wystarczająco silnym rywalem, by sprawdzić w jakim stopniu realne są dalekosiężne plany sosnowieckich piłkarzy.

Obok tego meczu, dwa jeszcze wybijają się atrakcyjnością. Pierwszy to derby Pomorza Kolejarz Toruń — Kolejarz Bydgoszcz. Ten ostatni przechodził ciężkie tarapaty, nim zdołał zwycięsko zapukać do niegościnnych bram II ligi, a teraz spada na niego obowiązek przekonania niechętnych, że awans był w pełni zasłużony.

Polonia bytomska jedzie do Częstochowy w towarzystwie wiernych w każdej sytuacji kibiców. Wierzą oni, że pobyt bytomian w II lidze potrwa nie dłużej niż tego wymaga kalendarzyk rozgrywek, poczym nastąpi triumfalny powrót do ekstraklasy. Skra, również miała widoki na awans, nie należy do drużyn, które ułatwiają przeciwnikom spełnienie marzeń, toteż zrozumiały jest nastrój podniecenia, z którym sygnalizowano nam z Częstochowy.

Program I niedzieli jest następujący:

GRUPA WSCHODNIA

TARNÓW Ogniwo Tarnovia — Kolejarz Przemyśl.

CZĘSTOCHOWA Ogniwo Skra — Ogniwo Polonia Bytom.

CHEŁMEK Związkowiec — Stal Lipiny.

PRZEMYŚL Związkowiec — Lublinianka.

KATOWICE Stal — Włókniarz Częstochowa.

GRUPA ZACHODNIA

GDAŃSK Budowlani Lechia — Gwardia Szczecin.

TORUŃ Kolejarz — Kolejarz Bydgoszcz.

ŁÓDŹ Widzew — Związkowiec Radom.

CHODAKÓW Bzura — Budowlani Polonia Świdnica.

SOSNOWIEC Stal — Kolejarz Ostrów.

Okrągłe niebezpieczeństwo

Jeszcze stacje meteorologiczne notują temperaturę poniżej zera, jeszcze zima nie podpisała żadnej umowy z wiosną — a oni już...

jeszcze ziemia, nasycona mroźną wilgocią nie paruje — a oni już zaczynają...

jeszcze słońce nie ma odwagi przebić pancerza chmur i wysłać ziemi życiodajną energię — a oni mają już i odwagę i energię...

* * *

Kilka miesięcy trwało zawieszenie broni na froncie walki o... miejsca w ligach. Przez kilka miesięcy odpoczywały stratowane (po)bo(jow)iska, przez kilka miesięcy dzieci miały ojców, żony — mężów, narzeczone — narzeczonych, rodzice — synów.

Jeszcze nie przebrzmiały echa ostatnich rozgrywek, jeszcze nie umilkły szlochy po ostatnich porażkach i jeszcze nie ucichły okrzyki zwycięzców, gdy nagle...

Obudzili się z zimowej drętwoty kibice.

Jak niedźwiedzie wychodzą wiosną ze swych nor w gąszcze leśne, tak oni wyszli na... boiska piłkarskie. Pochodzili, pokręcili się, powzdychali i wciągając nosem ostre powietrze orzekli: „już pachnie... piłką nożną..."

A na boiskach jeszcze ta sama stratowana jesienią trawa, a na boiskach błoto...

W tej to „cudownej" mazi rozpoczną się wkrótce szaleństwa wszystkich części tułowia z dodatkiem głowy i z wyłączeniem rąk.

W powietrzu czuć już naprawdę piłkę nożną, a w domach rodzin piłkarskich i kibicowych nie tylko niepokój i podenerwowanie.

Kobiety też czują... o i jak jeszcze czują!

Kino — przepadło, teatr — przepadł, rozrywki kulturalne... Wyniki?...

Żaden górnik, żaden tkacz, żaden przodownik pracy nie ma tylu kłopotów z wynikami swej pracy, ile przeżywać ich będą żony, narzeczone i matki — z wynikami swego kopania.

Niech się która z niewiast ośmieli rzec 19 marca do męża kibica: „kochanie, chodźmy do kina".

Kochanie spojrzy na oderwaną od rzeczywistości małżonkę i rzeknie:

— To ty nie wiesz, że dzisiaj jest inauguracja?

— Czego? — zapyta oderwana od rzeczywistości małżonka.

— Sezonu, sezonu! — odkrzyknie mąż kibic.

— Jakiego znów sezonu? — zapyta oderwana itp.

— Piłkarskiego! ty ignorantko — odkrzyknie mąż kibic. Po czem doda—prędko obiad, bo zaraz wychodzę!

A jeżeli w rodzinie tej jest syn w wieku szkolnym, to doda: „mamuniu obiad, bo wychodzimy".

Jeżeli mamusia chce żyć w zgodzie z ofiarami piłki nożnej, — nakrywając prędko do stołu — idę z wami".

* * *

W rodzinach kibiców sezon piłkarski przeżywa się jeszcze jako tako, ale w rodzinach czynnych piłkarzy z rozpoczęciem sezonu zaczyna się okres gorączek, chorób, wód w kolanach, spuchlizn w kostkach, bólów w mięśniach, zerwań ścięgna, ran tłuczonych (czytaj: kopanych), siniaków, krwiaków i guzów oraz... załamań psychicznych z upustem łez włącznie.

O punkty, które drogą zawiłych kombinacji międzybramkowych zdobywają drużyny dzielnych bojowników o miejsce w lidze — zmagać się będą drużyny biało-niebieskich, zielono-czarnych, czerwono-białych i innych intensyw...

Bramki!...

Niech dobre duchy sezonu piłkarskiego sprawią, by w tych rozgrywkach padały same remisy! Nikt bowiem nie wie, ile Bogu ducha winne kobiety ponoszą odpowiedzialności za każdą bramkę.

— Puściłem bramkę, bo mam za ciasny rękaw u swetra, który mi niewiadomo dlaczego kazałaś włożyć!

— Straciłem piłkę, bo tamten był szybszy, a ty mi przeładowałaś żołądek obiadem.

Na wołowej skórze nie spisałby złotym „Parkerem" tych kłopotów jakie przeżywać będą kobiety w tydzień po swym święcie.

* * *

Sezon piłkarski jest blisko, sezon piłkarski jest tuż, tuż... Trybuny zapełnią się znowu kibicami, boiska i okolice wypełni gwar, szum, krzyki, gwizdy, wołania, przekleństwa i zachwytu...

Piłkarze uzbrojeni już w kondycję, kluby w piłki i kostiumy, władze klubowe w niezłomne zasady przepisów dyscyplinarnych, kibice w nowy zapas sił w płucach i gardłach, kobiety w kreacje sportowo-reprezentacyjne, sędziowie w gwizdki i obiektywizm, żony, matki i narzeczone w cierpliwość i rezygnację.

— Panie „sędzio" — proszę gwizdnąć! Zaczynamy!...

ZOFIA TARNOWSKA

Wymowa jednej książki

KATOWICE. (c) Jesteśmy w szatni krytego kortu katowickiego. Przez oszkloną do połowy ścianę dzielącą nas od strony kortu widzimy Bratka, wdrażającego w arkana tenisowe jedną z licznych juniorek katowickiej Stali.

Przed nami leży na stole mocno już nadwyrężona od ciągłego używania książka, zawierająca wykaz przetrenowanych na tym korcie godzin.

Już okrągłe dwa tygodnie upłynęło od czasu, kiedy kort katowicki po odnowieniu przyjął znowu spragnionych zwolenników tenisa.

Z kartek książki ewidencyjnej tenisowego kortu wynika, że grali na nim już kilkakrotnie tenisiści bielskiego Ogniwa, częstochowskiego Związkowca, Stali Tarnowskie Góry, Stali Sosnowieckiej, „Budowlanych" Chorzów i szeregu innych. Jedni z nich mają już z góry zarezerwowane swoje godziny w tygodniu inni przyjeżdżają z nienacka i muszą wtedy czekać na kort nieraz parę godzin...

Od czasu odnowienia kort katowicki nie ma niemal chwili odpoczynku. Już od dziewiątej rano każdego prawie dnia do pierwszej godziny w południe dźwięczą w bocznej hali powystawowej naciągi. Po godzinnej przerwie niezbędnej do „zrobienia" kortu znowu wkraczają nań tenisiści, a dopiero późnym wieczorem, gdzieś koło godziny dziewiątej ostatnia para gasi za sobą światło.

Mimo woli nasuwa się projekt zrobienia pewnego rodzaju prowizorycznej statystyki.

Przedtem trzeba jeszcze wspomnieć o wielkiej tablicy treningów najlepszych zawodników i zawodniczek gospodarzy katowickiej Stali. Na liście tej widzimy nazwiska dwóch kobiet z Jadwigą Jędrzejowską na czele, 7 seniorów, 6 juniorek i 10 juniorów.

W kratkach tablicy treningów widnieją podpisy zawodników. Podpisów dziesiątki, nic dziwnego, dwudziestu pięciu tenisistów i tenisistek brało prawie bez wyjątku udział w dziewiętnastu przeprowadzonych dotychczas treningach. Niektóre jednak kratki zapełniają wiele mówiące krzyżyki, które nie oznaczają bynajmniej, że zawodnik do którego rubryka należy jest analfabetą, po prostu nie stawił się on na trening, a ręka kapitana sportowego w ten sposób zaznaczyła jego nieobecność. Taka trzykrotna nieusprawiedliwiona nieobecność pociąga za sobą skreślenie z listy treningów i pominięcie w planie wyszkoleniowym (ta ostatnia uwaga dotyczy tylko juniorów).

Mniej więcej 80 proc. z liczby dwudziestu pięciu wykorzystało wszystkie swoje treningi.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni wynajęto kort na przeszło 60 godz., dla zawodników innych klubów.

Nawet jeżeli weźmiemy pod uwagę, że tylko co godzinę zmieniają się gracze, to otrzymamy pokaźną liczbę 120 zawodników. Czyli, że na przestrzeni dwóch tygodni z kortu katowickiego korzystało minimum 260 tenisistów.

Ta cyfra najwymowniej świadczy o tym, że ten cenny obiekt sportowy „zastosował się" do rzeczywistości i pracuje również „ponad normę", że zdobył sobie uznanie uprzedzonej do niej niedawna jeszcze licznej rzeszy tenisistów.

Jak grali ze sobą

W 1948 ROKU

(w nawiasach miejsca w końcowej tabeli).

(12) Związkowiec Kraków — (6) Kolejarz Poznań 1:1 (1:1).

(4) Legia Warszawa — (9) Włókniarz Łódź 1:1 (1:3).

(8) Związkowiec Poznań — (3) Unia Chorzów 1:1, (1:3).

(5) Budowlani Chorzów — (2) Gwardia Kraków 2:1 (0:1)

Górnik Bytom — Ogniwo Kraków (nie grały ze sobą).

(13) Górnik Radlin — (7) Kolejarz Warszawa 2:6 (2:1).

ROK 1949

Związkowiec Kraków — Kolejarz Poznań (nie grali).

(9) Legia Warszawa — (6) Włókniarz Łódź 1:5 (0:0).

(7) Związkowiec Poznań — (8) Unia Chorzów 3:0 (3:0).

(5) Budowlani Chorzów — (1) Gwardia Kraków 1:2 (0:2)

(10) Górnik Bytom — (2) Ogniwo Kraków 2:2 (0:0).

Górnik Radlin — Kolejarz Warszawa (nie grali).



Sosnowiecka Stal

Ważne zadanie

Przed związkami zawodowymi stoi od dłuższego już czasu zagadnienie rozszerzenia bazy aktywu, na którym oparta jest działalność poszczególnych związków. Dotychczas w olbrzymiej większości związków praca oparta jest na szczupłym stosunkowo gronie aktywistów, którzy poświęcają swój czas na ożywienie ogniw związkowych, na wypełnianie postawionych przed nimi zadań.

Przed ruchem zawodowym wyrasta coraz więcej zagadnień oczekujących na rozwiązanie. **Nic też dziwnego, że coraz bardziej palącą staje się kwestia rozszerzenia kadr aktywu, wciągnięcia do pracy wszystkich tych, którzy odznaczają się pewną inicjatywą, odpowiednim uświadomieniem i znajomością roli, jaką mają spełniać związki zawodowe.**

Ruch zawodowy w skali ogólnokrajowej przystąpił już do rozwiązywania tego bezsprzecznie bardzo ważnego problemu. **Centralna Rada Związków Zawodowych w swych uchwałach podkreśliła wyraźnie, że konieczne jest rozszerzenie i zwiększenie kadr aktywu związkowego. W tym celu zaprojektowano szeroką akcję szkoleniową, która objąć ma nietylko czynnych aktywistów, ale i tych wszystkich członków rad zakładowych i mężów zaufania, którym konieczne jest do należnego wypełniania funkcji uzyskanie odpowiednich wiadomości o roli i zadaniach ruchu zawodowego.**

Ponadto do stworzenia szerokiego aktywu niewątpliwie przyczynia się istnienie oddolnych organów ruchu zawodowego — grup związkowych i mężów zaufania. Z tych właśnie instancji związkowych rekrutować się będą przyszli aktywiści, którzy uzyskując doświadczenie i zwiększając swoje wyrobienie społeczno - polityczne, będą mogli po pewnym czasie pretendować do zajęcia coraz bardziej odpowiedzialnych funkcji w ogniwach związkowych.

Dlaczego piszemy o tym na łamach pisma sportowego? Czynimy to rozmyślnie, gdyż w naszym artykule chcemy zwrócić uwagę czynników odpowiedzialnych za pracę ruchu zawodowego w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu na konieczność oparcia pracy w klubach i kołach sportowych o szeroki aktyw. **Nasz wniosek wysnuliśmy z obserwacji dokonywanych podczas zebrań wyborczych do władz klubów i kół sportowych, które zakończone zostały niedawno.**

W niejednym z klubów związkowych byliśmy świadkami trudności z wyłonieniem zarządu, gdyż okazywało się, że dysponował on zbyt szczupłą grupą ludzi, którzy mogliby wykonywać odpowiedzialne funkcje kierowników organizacji sportowych. Jak z tego wynika, w klubach i kołach sportowych, zrzeszających niejednokrotnie setki członków związków zawodowych, **nieproporcjonalna do liczby aktywu sportowego jest ilość tych, którzy interesują się życiem klubu tylko w tym wypadku, gdy mowa jest o takiej czy innej imprezie sportowej.**

Ich związek z klubem polega na tym, że zapełniają oni trybuny w czasie zawodów, a nieraz jeszcze krytykują nadto decyzje kierownictwa, jeżeli dana impreza nie przypadnie im do gustu. Czynniki odpowiedzialne za sprawność organizacyjną związków zawodowych w dziedzinie wychowania fizycznego muszą postawić przed sobą problem wyłonienia szerszego niż dotychczas aktywu.

Trzeba te masy, z których rekrutują się tłumy widzów na zawodach sportowych uaktywnić, wciągnąć ich do konkretnej pracy, zainteresować bezpośrednio życiem organizacji, skłonić do udziału w ustalaniu planów i ich wykonywania.

Trzeba, aby te masy nie były tylko biernymi widzami, oglądającymi z trybun organizowane przez szczupłą garstkę aktywistów — imprezy sportowe. Oparcie bowiem pracy w dziedzinie sportu i wychowania fizycznego na odcinku związkowym o szeroki aktyw **pozwoli nam na usprawnienie działalności klubów wyczynowych, a co jest niemniej ważne — na ożywienie pracy kół sportowych, których jeszcze dość znaczny procent nie spełnia swej roli.**

W pracy sportu związkowego obowiązują przecież te same zasady, których przestrzegania wymagamy od aktywistów i ogółu członków związków zawodowych. **Jeżeli więc przed polskim ruchem zawodowym, wzorując się na wspaniałych osiągnięciach radzieckich związkowców, postawiono zagadnienie rozszerzenia kadr aktywu, to niewątpliwie dotyczy to również sportu związkowego.**

Gdy konsekwentnie i planowo będziemy dążyć do tego to wówczas w żadnym klubie wyczynowym, ani też w zrzeszeniu nie będą powstawały trudności przy wyborze i obsadzaniu stanowisk w poszczególnych działach pracy, ani też aktywiści, posiadający właściwe wyrobienie nie będą zbyt przeciążeni pracą...

Naszym zdaniem właśnie w kołach sportowych trzeba szukać elementu, który odpowiednio wychowany i pokierowany spełniać będzie z powodzeniem rolę dobrego aktywisty, działacza sportowego, dla którego problem upowszechnienia kultury fizycznej, ogarnięcia nią szerokich mas robotniczych będzie sprawą najistotniejszą, realizowaną konsekwentnie w tym przeświadczeniu, że sport związkowy ma właśnie za zadanie **wychowanie zdrowego i pełnego twórczej radości życia człowieka pracy, świadomego budowniczego ustroju socjalistycznego.**

WUEL

Bokserzy 8 okręgów walczą o mistrzowskie tytuły

W ubiegłym tygodniu rozpoczęły się indywidualne mistrzostwa bokserskie w okręgach. W pierwszym rzucie nowych mistrzów wyłoniły cztery okręgi — Poznań, Wrocław, Pomorze i Kraków oraz częściowo Olsztyn. Jutro i pojutrze rozpocznie się batalia o tytuły mistrzów Warszawy, Wybrzeża, Szczecina, Śląska, Lublina, Łodzi, Rzeszowa, Częstochowy.

W nadchodzącą niedzielę będziemy już znali pełną listę mistrzów okręgu, listę pięściarzy, którzy od 20 do 23 kwietnia walczyć będą w Gdańsku o tytuły mistrzów Polski.

Przeprowadzone już mistrzostwa w czterech okręgach wykazały iż na finałach w Gdańsku zobaczymy wiele nowych twarzy. Pełną nowych nazwisk jest lista mistrzów Poznania. Nikomu bliżej nieznany **Jerz** zdobył tytuł mistrzowski w wadze ciężkiej we Wrocławiu, w eliminacjach odpadli pięściarze, zajmujący czołowe pozycje w hierarchii bokserskiej. Nie zdobyli biletu do Gdańska **Maneiski, Stronk, Wiśniewski,** uważany za następcę Szymury **Grzelak,** nie pojadą tam także **Czyżkowski, Symonowicz, Kosturkiewicz.**

Jeśli w mistrzostwach czterech okręgów mieliśmy do zanotowania tyle niespodzianek, to możemy się spodziewać, iż nie mniejsze sensacje będą do zanotowania na ringach w pozostałych dziewięciu okręgów.

AUTORZY NIESPODZIANEK

Oby tylko sprawcami tych niespodzianek nie były komplety sędziowskie. Z Poznania napłynęły meldunki, iż punktowi tego okręgu nie zawsze potrafili zdobyć się na pełny obiektywizm. Jedynie dzięki decyzji komisji odwoławczej **Kaźmierczak** znalazł się w finale i zdobył zasłużenie tytuł mistrza okręgu. Wiele dyskusji wywołał także werdykt kompletu sędziowskiego oceniającego wynik walki Panke — Strenk.

We Wrocławiu ofiarą pomyłek sędziowskich padł **Kudłacik,** którego nie wiadomo dlaczego uznano za pokonanego w walce z Żurawskim. Tego rodzaju sensacje i niespodzianki robią przykre wrażenie i nie przyczyniają się w żadnym wypadku do popularyzacji boksu.

KRAKÓW I POMORZE

Wielki zawód spotkał obserwatorów mistrzostw na **Pomorzu** i w **Krakowie.** W obydwu okręgach zgłosiła się niewielka ilość startujących, a walki stały na niewysokim poziomie, wiele „zwycięstw" uzyskano walkowerami.

Czyżby **Pomorze** miało zamiar zrezygnować z czołowej pozycji w naszym pięściarstwie, jaką zajmowało przez szereg powojennych lat?

Kraków nie był nigdy rozkochany w boksie, zawsze przekładał ponad wszystko piłkę, ale w roku ubiegłym podczas wizyty Pelka Sztama sale gimnastyczne zapełniły się nowymi adeptami boksu i wszystko wskazywało iż i ta dziedzina sportu zacznie w grodzie podwawelskim oddychać „pełną piersią". Cyfra 25 zgłoszonych do mistrzostw pięściarzy nie świadczy jednak o żywiołowym rozwoju boksu w krakowskim okręgu.

W czwartek i piątek rozpoczną się rozgrywki mistrzowskie w okręgach o wielkich tradycjach pięściarskich jak na przykład WARSZAWA, ŁÓDŹ, ŚLĄSK, WYBRZEŻE, oraz w tych okręgach, które po wojnie zabrały się pełną parą do pracy, w których boks zdobył w rekordowo krótkim czasie wielką popularność. Do rzędu takich okręgów zaliczyć możemy SZCZECIN, LUBLIN i RZESZÓW.

ZACZNIJMY OD STOLICY

Pięściarze Gwardii dzierżą tu niezachwianie hegemonię i większość tytułów powinna się dostać w ich ręce. Wśród „much" faworytem jest **Frąckowiak.** W koguciej mistrzem winien zostać utalentowany Kubowicz mający w Springerze najgroźniejszego przeciwnika. Powracający do formy Tyczyński, nie ma groźnego rywala wśród piórkowców, Toluś Komuda ma okazję do zrewanżowania się Żurawskiemu za zeszłoroczną detronizację. **W wadze półśredniej** Kwaśniewski winien obronić zdobyty w ubiegłym roku tytuł. **W średniej Kolczyński** najgroźniejszego przeciwnika będzie miał w koledze klubowym Wilczku.

Wobec tego, iż Szymura musi stoczyć tylko jedną walkę, by mieć prawo obrony tytułu w Gdańsku, na mistrza stolicy w wadze półciężkiej typujemy młodego Famulickiego W wadze ciężkiej okręg warszawski nie ma w tej chwili wartościowych pięściarzy. Dobrze zapowiadający się **Gościański** nie robi postępów, zawód sprawił także Ryś. Jeśli **Archadzki** zdecyduje się na start w wadze ciężkiej, to jemu powinien przypaść w udziale tytuł najcięższego mistrza.

NA WYBRZEŻU — PO STAREMU

Na **Wybrzeżu** dojdzie znów do pojedynku Gwardii z Kolejarzem. Na podstawie ostatnich obserwacji można przypuszczać, iż Gwardia ma większe szanse na wygranie tego pojedynku i zdobycie większości tytułów mistrzowskich. Zeszłoroczni mistrzowie Wybrzeża powinni zachować tytuły zdobyte w ubiegłym roku. Nie ma niebezpiecznego przeciwnika **Mikołajczewski** w wadze muszej. W koguciej dojdzie najprawdopodobniej do bratobójczej walki **Kleina z Soczewińskim,** w piórkowej Antkiewicz zceduje chyba tytuł na rzecz kolegi klubowego Gołyńskiego, **Krawczyk** przejdzie najprawdopodobniej do wagi lekkiej, w której ma szanse na zdobycie tytułu. W wadze półśredniej obok mistrza Chychły największe szanse na wywalczenie prawa udziału w mistrzostwach Polski ma **Musiał. Iwański** na stałe przeszedł do średniej. W tej kategorii nie napotka on na groźnego rywala. W wadze półciężkiej sprawa tytułów jest całkowicie otwarta. Rudzki z Rajskim, a Flisikowski z Grabowskim powinni być finalistami.

DETRONIZACJA NA ŚLĄSKU

Na Śląsku do mistrzostw staje 70 pięściarzy. Walki będą trwały 4 dni. W Katowicach zanosi się na degradację zeszłorocznych mistrzów. W muszej **Zadora** jest obecnie w lepszej formie niż Gumowski, w koguciej obok **Grzywocza** i mistrza okręgu Guzego, nie widzimy żadnego innego kandydata na finalistę. Sensacyjnie zapowiada się turniej **w piórkowej.** Na ringu staną trzej pięściarze, zaliczający się do czołówki krajowej Bazarnik, Matloch i Brzeziński. Pojedynki tych pięściarzy będą godne mistrzostw Polski. Szkoda, że cała trójka nie może jechać do Gdańska **W wadze lekkiej** panuje całkowita „mizeria". **W półśredniej** utalentowany Maciejewski powinien wywalczyć tytuł mistrzowski. Sznajder nie będzie miał równych przeciwników w wadze średniej. Nowara jako mistrz Polski nie stanie na drodze swego kolegi. **W wadze półciężkiej** „malutki" Dobija także powinien bez trudu zdobyć tytuł mistrzowski. Byłoby wielką rewelacją, gdyby w wadze ciężkiej nie był mistrzem Drapała. Śląskiego olbrzyma może pokonać jedynie Szczypiński.

ŁÓDŹ GROZI NIESPODZIANKAMI

Czwartym z kolei okręgiem, którego mistrzostwa wzbudzają zainteresowanie jest **Łódź.** Powojenne mistrzostwa w Łodzi obfitowały zawsze w wiele niespodzianek, a tytuły mistrzów zdobywali często nieznani szerszemu ogółowi pięściarze. I w tym roku nie będzie chyba odstępstw od reguły.

W wadze muszej faworytów Stasiaka i Kargiera może pogodzić Anielak, **w koguciej** poważnym przeciwnikiem dla Czarneckiego będzie Szaliński, w **piórkowej** Borowski wydaje się być najpewniejszym faworytem. **W lekkiej** Marcinkowski może mieć ciężką przeprawę z Kaczmarkiem **a w półśredniej** Debisz z Maciejczykiem. **W średniej** generalnym faworytem jest Olejnik. **W półciężkiej** bardzo ciekawie zapowiada się pojedynek Wojnowskiego z Wieczorkiem ewentualnie z Walaszczykiem. **W ciężkiej** po raz nie wiadomo który dojdzie do walki Niewadziła z Jaskułą. Przewidywania te są jednak ściśle teoretyczne, bo w łódzkiej klasie „A" i „B", aż się roi od nieprzeciętnych talentów, które mogą całkowicie pokrzyżować wszystkie papierowe obliczenia.

W LUBLINIE I SZCZECINIE

W Lublinie większość tytułów powinna przypaść w udziale pięściarzom Lublinianki, którzy zmontowali zespół bezkonkurencyjny w swoim okręgu.

W okręgu szczecińskim boks rozwija się żywiołowo. Okazało się, że mistrzostw nie można tu przeprowadzić w jednej grupie. Odbędą się one w Słupsku i Szczecinie. Pięściarze Pomorza Zachodniego zrobili wielkie postępy, pojawiło się wielu młodych obiecujących pięściarzy. Tegoroczne mistrzostwa okręgu będą sprawdzianem postępu boksu na Pomorzu Zachodnim.

Liczniej niż w ubiegłych latach obsadzone są mistrzostwa w **Rzeszowie i Częstochowie.** Tomasz Konarzewski podczas ostatniej wizyty w naszej redakcji z entuzjazmem wyrażał się o materiale pięściarskim w Rzeszowskiem, podkreślał zapał i ambicje zawodników tego okręgu. W tegorocznej ósemce Rzeszowa będzie więcej Wiszów i Krowiaków.

Tegoroczne mistrzostwa okręgów będą miały rekordową obsadę, około 1000 uczestników. Świadczy to, iż pięściarstwo zdobywa sobie coraz większą popularność, że staje się sportem masowym, że nasza czołówka ma solidne podstawy i że zabezpieczony jest dopływ wartościowego narybku.

Pocieszający jest także objaw, że prowincja śmiało atakuje silne ośrodki pięściarskie, że na liście mistrzów spotykamy coraz więcej nazwisk pięściarzy pochodzących z małych miasteczek, w których boks był dotychczas całkowicie nieznany, albo co najmniej mało popularny.

Walny Zjazd ZS Ogniwo Okręg Śląski

KATOWICE. W ub. niedzielę odbył się w Katowicach Walny Zjazd Zrzeszenia Sportowego Ogniwo Okręgu Śląskiego przy udziale delegatów 8 klubów i 18 kół sportowych Ogniwo z terenu województwa śląskiego. Obradom przewodniczył wiceprezes Zarządu Głównego ZS Ogniwo ob. Bulas. Referat pt. „Cele i zadania sportu związkowego" wygłosił ob. Maciński, prezes Zw. Zaw. Prac. Samorządu, a sprawozdanie z działalności ustępującego zarządu okręgowego złożyli sekretarz Przystolik i skarbnik Siwy. Ze sprawozdania wynikało, że ZS Ogniwo może poszczycić się dużymi sukcesami na odcinku sportu wyczynowego. Spośród klubów wzorowo pracowały i uzyskały najlepsze wyniki: Ogniwo w Bytomiu, Bielsku i Cieszynie, zwłaszcza w pływactwie i narciarstwie. W 8 klubach zrzeszonych było około 4.000 zawodników, najliczniejszym jest klub w Bielsku, grupujący przeszło 1500 członków. Słabiej natomiast pracowały koła sportowe, których na terenie okręgu jest 18, obejmujących zaledwie 2.000 członków. Praca w roku sprawozdawczym napotykała na szereg trudności. Do największych bolaczek w terenie należy brak sprzętu, brak działaczy sportowych, którzy by pokierować mogli odpowiednio pracą w kołach sportowych, oraz brak kadry instruktorskiej. Okręg dysponuje zaledwie 29 przeszkolonymi instruktorami i przodownikami.

Blado wypadły akcje masowe, wskutek niedopilnowania przez zarząd. Przeprowadzona w lutym akcja wyborcza do zarządów klubów i kół oczyściła je ostatecznie z elementu szkodliwego i wciągnęła do nowych zarządów szeroki aktyw ZMP, co przyczyniło się niewątpliwie do właściwego rozwinięcia ideologicznego wychowania zrzeszonych.

Po obszernej dyskusji stojącej na wysokim poziomie wybrano nowy zarząd okręgu w składzie: przewodniczący — dr Bałowski, zastępcy — Muszer, Dominiczewski, sekretarz — Przystolik, skarbnik — Siwy, członkowie: Koropis Marian — bohater Sztandaru Pracy z Elektrowni w Szombierkach, Sekuła — przodownik pracy, dr Głowacki, Zarzycki, Sady, Bąkowski, Wolny, Sękowski, Śrutwa, Bącolówna, zastępcy — Banicz, Zyber, Godlewski.

Komisja Rewizyjna — Pietrzkiewicz, Szostak, Szulcówna, Szczepaniak, Peszor. Sąd koleżeński — Frey, Trzeciak, Grabaj, Głogowska, Biernacki.

Na zakończenie Zjazd uchwalił wniosek o wprowadzenie współzawodnictwa w klubach i kołach sportowych, oraz rezolucję następującej treści:

„Delegaci Klubów i Kół Sportowych na Walny Zjazd Okręgowy ZS Ogniwo, wzorując się na osiągnięciach Związku Radzieckiego uchwalają dołożyć jak najenergiczniejszych starań do ideologiczno-politycznego wychowania mas sportowych zrzeszonych, bez którego to wychowania nie do pomyślenia są trwałe i na wysokim poziomie stojące osiągnięcia w sporcie. W zrozumieniu tych zadań zobowiązujemy się stać twardo przy zasadach głoszonych przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, naszą przodowniczkę w budowie sportu w Polsce Socjalistycznej".

„Rozkład jazdy" kl. A Śląska, Opolszczyzny i Zagłębia

Do piłkarskich mistrzostw w klasie A przystąpi w nadchodzącą niedzielę 19 bm. również okręg zagłębiowski. Terminarzem rozgrywek przewidzianych jest w trzech zagłębiach 31 następujących spotkań:

OKRĘG ŚLĄSKI

GRUPA I

Górnik Załęże — Kolejarz Katowice, Górnik Katowice — Kolejarz Piotrowice, Górnik Ligota — Orzeł Wełnowiec, Unia Ruch Ib Chorzów — Górnik Kostuchna.

GRUPA II

Budowlani Brzezinka — Gwardia Katowice, Unia Dąbrówka — Stal Szopienice, Budowlani Mysłowice — Górnik Mysłowice, Górnk Janów — Stal Świętochłowice.

GRUPA III

Górnik Makoszowy — Górnik Chropaczów, Górnik Orzegów — Górnik Ruda, Stal Łagiewniki — Górnik Wirek, Stal Nowy Bytom — Górnik Chorzów.

GRUPA IV

LZS Nakło — Stal Siemianowice, Unia Chorzów — Stal Tarnowskie Góry, Górnik Piekary — Górnik Radzionków, Górnik Michałkowice — Ogniwo Pawłów.

OKRĘG OPOLSKI

GRUPA I

Kolejarz Opole — Kolejarz Gliwice, Włókniarz Prudnik — Górnik Zabrze, Polonia Głubczyce — Ogniwo Nysa, Unia Racibórz — Związkowiec Racibórz, Stal Gliwice — Górnik Gliwice, Ogniwo Polonia Ib Bytom pauzuje.

GRUPA II

Budowlani Opole — Górnik Mikulczyce, Górnik Ib Szombierki — Górnik Biskupice, Związkowiec Koźle — Stal Zawadzkie, Stal Bobrek — Górnik Miechowice, Kolejarz Kluczborek — Unia Zdzieszowice, LZS Zagroda Lubliniec pauzuje.

ZAGŁĘBIOWSKA KLASA A

Górnik Grodziec — Stal Dąbrowa, Górnik Czeladź — Stal Będzin, Gwardia Piaski — Górnik Będzin, Górnik Sosnowiec — Stal Zawiercie, Stal Olkusz — Stal Myszków.

Benefis pływaków na basenie Bytomia zakończy bogaty w rekordy sezon zimowy

O odbytych mistrzostwach pływackich w konkurencjach kobiecych nie będziemy wiele pisać. Podkreślimy tylko jeden godny uwagi fakt: w tych mistrzostwach sam talent nie wystarczał aby zdobyć tytuł, lub nawet znaleźć się w finale. Zwyciężały zawodniczki pracowite, najpracowitsze. Wyjątek stanowiła może Dobranowska, ale i ona w ostatnim czasie przepłynęła sporo kilometrów, aby nadrobić stracony teren.

Mistrzostwa mężczyzn odbędą się na Śląsku, w Bytomiu. Na tym samym basenie odbyły się mistrzostwa Polski w r. 1947. Ślązacy święcili wtedy największe sukcesy, zdobyli wszystkie tytuły mistrzowskie, a oddali tylko jeden tytuł wicemistrzowski! Zapewne tęsknie wzdychają do tych czasów, kiedy największych konkurentów mieli we własnym gronie. Dzisiaj stawka czołowych zawodników jest wyrównana. Nikt, nie może być pewnym zdobycia pierwszego miejsca.

Wydawałoby się, że **bezkonkurencyjny będzie np. Jabłoński w stylu na wznak.** Czyżby naprawdę? Boniecki uzyskiwał dotąd rezultaty gorsze od warszawianina, ale dla nikogo nie jest tajemnicą, że Jabłoński posiada nad Bonieckim kolosalną przewagę w technice opanowania nawrotów. Basen bytomski ma długości 33.33 m. Na 100 m. nawraca się tylko dwa razy. W tych warunkach Jabłoński nie jest murowanym faworytem.

Albo Gremlowski! Przyznajemy, Gremlowski jest najlepszym średnio i długodystansowcem Polski. Pokonał w bezpośrednim pojedynku Jerę. Lecz czy będzie w dniu mistrzostw w szczytowej formie?

ZWIĄZKOWIEC CZY OGNIWO?

W Łodzi zwyciężyły bytomianki. Mężczyźni tego samego klubu będą na własnym terenie jeszcze groźniejsi. Łodzianie natomiast — szczególnie pływacy „Związkowca" — pragną za wszelką cenę wyrównać porażkę, poniesioną przez ich koleżanki z „Włókniarza". Rywalizacja pomiędzy tymi dwoma klubami będzie wielka. Jesteśmy zdania, że „Związkowiec" Łódź jest teraz bardzo silnym klubem, silniejszym — jeżeli chodzi o mężczyzn — od „Ogniwa" Bytom i „Ogniwa" warszawskiego. Według naszych obliczeń o zwycięstwie drużynowym tego, czy innego klubu zadecyduje forma wznakowców.

Przedsmak walki na **400 m. stylem dowolnym** mieliśmy na zawodach finałowych pucharu PZP. Tam startowali najlepsi zawodnicy. Do kompletu brakuje tylko Bonieckiego który może zagrozić nawet Gremlowskiemu i Taedlinga. Poznańczykowi nie wróżymy powodzenia, ponieważ ostatnio nie trenował. Gremlowski, Boniecki, Jera, Kroszyński, Taedling i Ludwikowski to przypuszczalna szóstka finalistów.

Silniejsza grupa zawodników stanie na starcie biegu 200 m. st. dow. **Mroczkowski, Ludwikowski, Boniecki, Jera i Procel** są najszybszymi na tym dystansie. Wygra ten, który będzie miał „szczęśliwy dzień" W finale powinien się także znaleźć Gremlowski

POJEDYNEK REKORDZISTÓW

Szołtysek i Nikodemski dzielą się rekordem Polski na 200 m. st. klasycznym. Dobrowolski pływający stylem motylkowym ustępuje im nieco Groźniejszym przeciwnikiem dla dwóch rekordzistów jest najmłodszy zawodnik klasy mistrzowskiej — Kuklok z Gliwic. Dalsi finaliści, to prawdopodobnie Brzeczek z Bytomia i Jankowski z „Legii" warszawskiej. Inni, dobrze się zapowiadający klasycy, nie ćwiczyli intensywnie w tym sezonie i poważniejszej roli w mistrzostwach nie odegrają. Liczba faworytów w stylu klasycznym zmniejsza się na dystansie 100 m. Najlepszym wydaje się być Kuklok, któremu niewiele ustępuje Nikodemski. Jeżeli będzie startował Krause z Gliwic, to i on nawiąże równorzędną walkę z Kuklokiem i Nikodemskim. Szołtysek pływa 100 m. słabiej.

REKORDY CZEKAJĄ NA MOTYLKARZY

W tym roku nie padł jeszcze żaden rekord w stylu motylkowym w kategorii mężczyzn Trenerzy zapowiadali wprawdzie, że ich pupilkowie wyśrubują czas 1,13 min. na 100 m. ale z tej obietnicy dotychczas jakoś nic nie wyszło W najlepszej formie znajduje się Cichoński, on też uzyskał najlepszy wynik w tym sezonie zimowym. Za nim w kolejności uzyskanych rezultatów uplasowali się: Szołtysek, Ruchaj, Dobrowolski, Frąckowiak, Zalisz i Jaworski. W finale znajdzie się napewno sześciu właścicieli tych nazwisk. Na dystansie 200 m. kolejność jest nieco inna. Przoduje Cichoński, tuż za nim wymienić należy Dobrowolskiego, następnie Frąckowiaka, Szołtyska, Ruchaja, Jaworskiego i Zalisza. Nie dziwilibyśmy się wcale, gdyby do mety zawodnicy przybyli w tej samej kolejności. Niespodziankę sprawić tu może Dobrowolski, który przeżywa okres większej formy.

BONIECKI CZY JABŁOŃSKI?

O oczekującym nas pięknym pojedynku Jabłoński — Boniecki w stylu na wznak już wspominaliśmy Wyjątkowo zacięta walka rozstrzygnie się o trzecie miejsce. Reflektują na nie — wicemistrz Polski Kękuś z Krakowa, Wąs z Katowic i Langer z Gliwic. Jeżeli Gadzikiewiczowi z „Ogniwa" Bytom uda się zająć dobre miejsce i uzyskać dobry wynik w sztafecie zmiennej, „Ogniwo" Bytom może poważnie myśleć o zdobyciu drużynowego mistrza Polski także w konkurencjach mężczyzn.

Na dystansie 200 m. na wznak odpada kandydatura Langera, natomiast zwiększają się szanse Bonieckiego i Kękusia.

WŚRÓD NAJLEPSZYCH PŁYWAKÓW

Wreszcie najciekawszy bieg mistrzostw, o tytuł najszybszego pływaka Polski — 100 m. st. dowolnym. Następcy Bocheńskiego dawno już pojawili się na horyzoncie pływactwa polskiego. Nie umieli tylko wykorzytać swoich możliwości. Jak wypadnie ostatnia próba sprinterów w tym roku? Obawiamy się, że nie najlepiej. Mistrzostwa odbywają się dosyć późno, a sprinterzy zazwyczaj nie utrzymują się długo w formie. Trener „Ogniwa" Bytom zapowiedział, że Prządo przepłynie w lutym setkę w 60 sek. Pod koniec stycznia poprawił datę i dał Prządzie ostateczny termin w marcu. Trener Frania zapewnił, że w grudniu, Procel na pewno jeszcze przed mistrzostwami Polski uzyska wynik poniżej minuty. A Prządo nadal pływa 1.04 lub nawet 1,07 min., a Procel zbiera solidne baty, przegrywa nawet do średniodystansowca Bonieckiego Obawiamy się że do dnia mistrzostw obaj ci pływacy nie zdołają uzyskać rewelacyjnej formy i z pobiciem rekordu Bocheńskiego będziemy musieli jeszcze poczekać.

Tytuł może zdobyć Manowski, jeżeli jest już zdrowy; może przybyć pierwszy do mety Ludwikowski, może... znowu Boniecki. Jesteśmy przekonani, że już przedbiegi przyniosą pierwsze niespodzianki, że wyeliminowany zostanie niejeden faworyt.

SZTAFETA ZADECYDUJE

O zwycięstwie drużynowym zadecydują sztafety. W stylu dowolnym 4 razy 200 m. najlepszy zespół posiada „Ogniwo" Warszawa. Łodzianie w składzie: Jera, Boniecki, Jaworski i Sobczak rywalizować będą o drugie miejsce ze sztafetą „Ogniwa" Bytom: Gremlowski, Zimny, Prządo, Gadzikiewicz. Na czwartym miejscu może się uplasować poznański „Związkowiec".

W sztafecie zmiennej łodzianie pobili ubiegłej niedzieli rekord Polski. W Bytomiu powinni zająć pierwsze miejsce. Jedynym groźnym konkurentem dla łodzian są pływacy katowickiej „Stali", mają nowicie: Wąs, Szczok, Szołtysek, Procel. Bytomskiemu „Ogniwu" brakuje do kompletu dobrego motylkarza, a nawet wznakowca.

Od Nowego Roku nie było niedzieli bez nowego rekordu Polski w pływaniu. Pływacy postanowili sobie do dnia 15 marca w każdą niedzielę ustanawiać nowe rekordy. Dotychczas próby udawały się — wyniki rekordow epadały gęściej niźli tego spodziewali się zawodnicy i trenerzy.

Ambicja pływaków będzie podtrzymanie tradycji poprawiania wyników, także i w nadchodzącą niedzielę. Dlatego spodziewamy się podwójnie zaciętych walk.

J^N NOGAJ

Bokserskie mistrzostwa Śląska

KATOWICE. W tegorocznych mistrzostwach Śląska weźmie udział rekordowa ilość uczestników. Do walki o tytuł stanie 80 pięściarzy. Do mistrzostw zgłosili się wszyscy czołowi pięściarze okręgu, a między nimi Matloch, który po wyleczeniu kontuzji ręki, podjął już treningi i znajduje się podobno w znakomitej formie.

Tytułów mistrzów okręgu bronią: Smoczek (Kolejarz Katowice), Guzy (Stal Siemianowice), Matloch (Stal Zabrze), Krawczyk (Gwardia Katowice), Sznajder (Stal Chorzów), Nowara (Stal Chorzów), Dobija (Ogniwo Bielsko), Szczypiński (Kolejarz Katowice).

Mistrzostwa będą się odbywały w Hali Powystawowej W czwartek, piątek i sobotę, walki rozpoczną się o godzinie 18, finały rozegrane zostaną w niedzielę o 11.

Ciekawy turniej na Torkacie

KATOWICE. (c) W ubiegły wtorek w godzinach wieczornych najmłodsi hokeiści rozegrali pierwsze spotkania o mistrzostwo Śląska w hokeju na lodzie. Do rozgrywek stanęło osiem zespołów a to: cztery „Stale" z Katowic, Sosnowca, Białej i Siemianowic, Unia Wyry, Górnik Janów oraz dwa zespoły Ogniwa cieszyńskiego i bytomskiego. Dodatkowo miały być również dopuszczone drużyny Górnika katowickiego i Kolejarza z Tarnowskich Gór. Sprawa udziału tych dwóch zespołów nie jest jednak definitywnie zatwierdzona. Mistrzostwa rozgrywane są systemem pucharowym.

Rozegrano dotychczas *cztery spotkania,* które wyłoniły czterech półfinalistów. A oto wyniki: Stal Sosnowiec — Ogniwo Bytom 5:4 (o zwycięstwie zadecydowała dogrywka), Górnik Janów — Stal Siemianowice 4:3, Stal Katowice — Unia Wyry 1:3, Stal Biała — Ogniwo Cieszyn 4:2.

Z uwagi na młody wiek uczestników, skrócone tercje do piętnastu minut. We wszystkich nieomal zespołach grają również najmłodsi przedstawiciele drużyn ligowych czy A-klasowych, którzy jakby nadają ton rozgrywkom.

Za faworyta rozgrywek uważany jest Górnik janowski. Groźnymi jednak dla niego przeciwnikami będą drużyny Unii z Wyr i bialskiej Stali.

Śląsk otwiera sezon lekkoatletyczny

KATOWICE. Biegami na przełaj we wszystkich miejscowościach Śląska, zainaugurowany zostanie w nadchodzącą niedzielę 19 bm. tegoroczny sezon lekkoatletyczny. Biegi organizują związkowe kluby posiadające sekcje lekkoatletyczne i z dokonanych już zgłoszeń wynika, że na starcie staną rekordowe liczby zawodników.

W następną niedzielę 26 bm. śląski OZLA przeprowadzi w Zabrzu bieg na przełaj o mistrzostwo okręgu.

Seniorzy biegać będą 4—5 km, juniorzy 2—3 km, trasa kobiet natomiast wynosić będzie tylko 1 km.

„Wizja lokalna" na pływalni Ogniwa

BYTOM. — Na pięknej pływalni kąpieliska Miejskiego w Bytomiu panuje ruch jak w mrowisku.

Ogromna hala, w której znajduje się najdłuższy w Polsce basen zimowy (33⅓ m), cierpliwie znosi wszystkie zabiegi upiększające. Ściany pływalni zdobią flagi państwowe, transparenty z okolicznościowymi hasłami, ustawia się rzędy ławek, rośnie prowizoryczna trybunka.

— Co tu się dzieje — nieśmiało pytamy kierownika sekcji pływackiej bytomskiego Ogniwa ob. Łagdana, bardzo zajętego pracą.

— Jak to! Zapomnieliście, że w dniach 18 i 19 marca właśnie na tej pływalni odbędą się doroczne zimowe mistrzostwa Polski w konkurencji męskiej? Przygotowujemy się do tej imprezy już od tygodnia. Powstał specjalny komitet wykonawczy, a protektorat nad zawodami objął wojewoda śląski inż. Bolesław Jaszczuk. Codziennie wpływają zgłoszenia najlepszych pływaków krajowych. Obecnie figurują na liście startowej nazwiska 60-ciu wybitnych specjalistów wszystkich stylów z następujących klubów: Kolejarza Gdynia, Gwardii Kraków, Ogniwa Warszawa, Legii Warszawa, Związkowca Łódź, Włókniarza Łódź, Związkowca Poznań, Spójni Poznań oraz śląskich klubów.

— Poza konkursem zobaczymy na słupkach startowych i oczywiście w wodzie bytomiankę Dzikówne (200 m styl. dow.), Fijałkowską z Warszawy (100 m grzbiet) oraz cztery pływaczki Ogniwa Bytom, które popłyną w sztafecie 4 x 100 stylem dowolnym. Szóstka ta zgłosiła próbę pobicia rekordów Polski.

— Zwróciliśmy się do społeczeństwa z apelem o nadsyłanie nagród dla zdobywców tytułów mistrzowskich. Wezwanie nasze znalazło spodziewany odgłos. Serię ofiarodawców zapoczątkował prezydent miasta Bytomia ob. Wojda nadsyłając estetycznie wykonany puchar srebrny.

— A teraz może pan nam powie coś o szansach rywalizujących w ogólnej klasyfikacji klubów. Czy... a zresztą nie chcę panu podsuwać pewnych sugestii.

— Oto sprawa ma się tak. Nasi chłopcy są jakby przemęczeni długim sezonem zimowym. Toteż nie sądzę, abyśmy sięgnęli po pierwsze miejsce Duże pretensje i w pełni uzasadnione do zimowego prymatu w polskim pływactwie ma ekipa warszawskiego Ogniwa. Jabłoński, Marasek, Ludwikowski i Mroczkowski powinni zdobyć taką ilość punktów, która wysunie zawodników syreniego grodu na czoło aspirantów do tytułu drużynowego mistrza Polski na krytych basenach.

My wypełnimy tym razem skromniejszą rolę. Opierając się na ostatnio oglądanej formie bytomskich pływaków, muszę przyznać, że w tak ważnej chwili minęli szczytowy punkt możliwości. Przyjdzie nam walczyć z łódzkim Związkowcem o wicemistrzostwo. Papierowe obliczenia wykazują, że wylądujemy na trzeciej dopiero lokacie w końcowej punktacji zimowych pływackich mistrzostw Polski w konkurencjach męskich na rok 1950.

— Pan Łagdan do telefonu! Warszawa prosi.

— Muszę kończyć! Czas nagli — roboty jeszcze huk. Proszę dodać że zawody rozpoczynają się w oba dni tj. 18 i 19 marca o godzinie 18-tej.

Przed południem od 10 do 13-tej zostaną przeprowadzone przedbiegi.

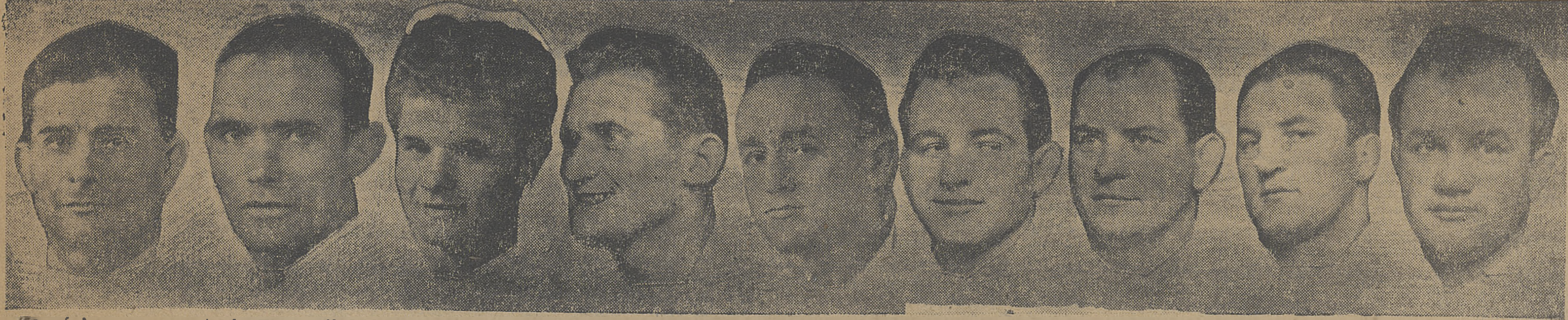
(wg)

Plakat propagandowy już jest

Rozstrzygnięto już konkurs zamknięty na plakat propagandowy III międzynarodowego wyścigu kolarskiego „Trybuny Ludu" i „Rudego Prawa". Po rozpatrzeniu nadesłanych prac, sąd kunkursowy postanowił przyznać I nagrodę, wysokości 50.000 zł, projektowi Czesława Borowczyka z Warszawy (godło „Rok").

II nagrody nie przyznano żadnej pracy, natomiast projekty J. M. Brzeskiego z Krakowa (godło „Maja 50") i W. Kalickiego z Warszawy (godło „X—XI") odznaczono III-mi nagrodami, wysokości 35.000 złotych każda.

Ogółem na konkurs nadesłano 7 projektów.



Zapaśnicza reprezentacja Rumunii, która pokonała ósemkę polską 5:3 w Poznaniu. Tarciu, Tazer, Popescu, Batranin, Popovici, Bujor, Foral, Nedelco ze swym trenerem Bati.

Najlepsi z Polaków



Świętosławski wygrał w pięknym stylu z Batianem



Toboła zawdzięcza swoje zwycięstwo dobrej taktyce

Zapaśnicy mają złych organizatorów

Przegraliśmy znowu w meczu międzypaństwowym. Tym razem w międzypaństwowych zawodach zapaśniczych.

Przyznajemy, przeciwnik nasz był wyjątkowo silny, liczyliśmy nawet na wyższą porażkę. Lecz jakie się słyszy głosy dzisiaj — po meczu?

Prezes PZA **Ziółkowski** powiedział po zawodach do dziennikarzy:

— „Okazuje się, że nie odbiegamy daleko od poziomu Czechów, Bułgarów czy Rumunów. Ośmielam się nawet twierdzić, że gdyby nam dopisało szczęście, to moglibyśmy spotkanie wygrać"!

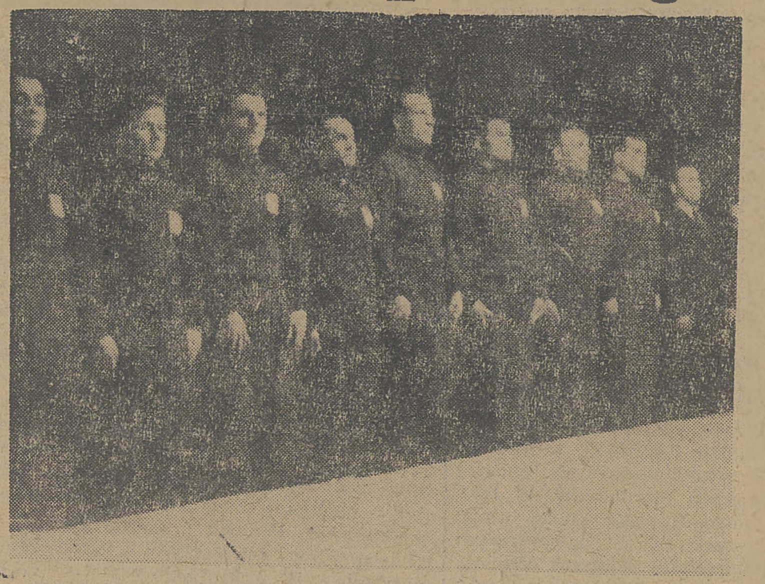
I tę opinię podziela większość działaczy PZA.

A my jesteśmy innego zdania. O poziomie sportu decydują nie tylko zawodnicy, ale w równym stopniu działacze, trenerzy i organizatorzy.

Zapaśnicy Rumunii wywalczyli sobie rzetelne 4 punkty, szalę zaś zwycięstwa na ich stronę przechylili **organizatorzy zawodów.** Nie jest dobrze, kiedy organizując zawody międzypaństwowe, nie potrafi się przygotować przepisowej maty. Nie dobrze jest, jeśli się zmusza zawodników do walki w warunkach niebezpiecznych dla ich zdrowia, a nawet życia.

W każdej walce „tylko" jeden z zawodników odnosił drobne obrażenia uderzając się o żelazny kant ringu, na którym leżała mata, lub spadając z ringu na twardy beton.

W ostatniej walce wieczoru zawodnik **Gliński** rozbił sobie głowę tak silnie, że musiał przerwać walkę i oddać zwycięstwo Rumunowi. To nie jest drobiazg, jeżeli



Reprezentacja zapaśnica Polski.



Gołas w trudnej pozycji w walce z Popovicem

zawodnik w takich warunkach rozcina sobie głowę. Ale zastanówmy się, **jak byśmy wyglądali w opinii sportowej naszych sąsiadów, gdyby kontuzję odniósł jeden z Rumunów, gdybyśmy w ten sposób wywalczyli sobie remis, albo nawet zwycięstwo?**

To był pierwszy mankament międzypaństwowych zawodów z Rumunią. Poruszymy i następne niedociągnięcia.

Do praw gościnności należy wyszukanie dla gości hotelu, gdzie zawodnicy mieliby wygodę i dobrą obsługę. W takim hotelu zawodnicy rumuńscy zamieszkali. Należy jednak także wyszukać jadłodajnię, gdzie zawodnicy byliby dobrze obsłużeni, zjedli dobry i smaczny obiad lub kolację.

Takiej jadłodajni nie wyszukano. W „Continentalu" wszyscy zawodnicy narzekali na obsługę. Zawodnicy polscy głośno, zawodnicy rumuńscy zachowywali dyskretne milczenie... Dania, które przynoszono po długim czasie oczekiwania były zimne Stół zarezerwowany dla gości rumuńskich był zajęty, gdy ci przychodzili na obiad...

* * *

Wypowiedzi samych zawodników polskich były po meczu optymistyczne. **Toboła** i **Świętosławski** oświadczyli wręcz, że walczyło im się wspaniale. Wiadomo — wygrali. **Sznajder** jest zdania, że przegrał przez przypadek. Dobrej myśli na przyszłość jest też **Radoń.** I on cieszył się po meczu tak samo, jak Szajewski, który żałował, że walczył zbyt ostrożnie.

Ale organizatorom meczu możemy także zdradzić, co zawodnicy mówili dwie godziny po zawodach. Mianowicie:

— Jeżeli w rozgrywkach ligowych lub innych zawodach każą nam walczyć kiedykolwiek na tak przygotowanej macie jak w Poznaniu na meczu z Rumunią, publiczność będzie musiała otrzymać zwrot pieniędzy za bilety. Nie będziemy walczyć!

I słusznie postąpią! Bo sport ma prowadzić do zdrowia, a nie do kalectwa. (J. N.)

Zadawalający rezultat poznańskiego egzaminu naszych mistrzów maty

POZNAŃ. Spotkanie międzypaństwowe Rumunia — Polska w zapasach wywołało tak olbrzymie zainteresowanie, jakiego organizatorzy wcale się nie spodziewali. Wydrukowano tylko 4000 biletów a tymczasem na mecz przybyło dużo więcej widzów. Objaw to bardzo pocieszający, świadczący o tym, że popularność zapaśnictwa w Poznaniu rośnie.

Rumuni byli pewni zwycięstwa. Tymczasem przebieg wykazał, że rachuby naszych działaczy zapaśniczych nie były bezpodstawne. Moglibyśmy z powodzeniem zremisować. Mieliśmy po temu wszelkie dane i gdyby nie dotkliwa kontuzja, jaką odniósł zawodnik w. cięż kiej, wynik taki byłby zupełnie możliwy.

W zespole polskim zawiedli **Sznajder, Klorek i Gołas.** Na usprawiedliwienie pierwszego należy jednak dodać, że przeciwnik okazał się rutyniarzem w pełnym tego słowa znaczeniu. Jest to zawodnik dość „stary", bo liczący 41 lat.

Klorek miał przeciwnika o wiele lepszego od siebie. Rywal Gołasia, **Popovici,** to jeden z najmocniejszych punktów Rumunów.

Rumuni hołdujący szkole węgierskiej, byli doskonale przygotowani. Technicznie górowali nad naszymi. Przewyższali też Polaków agresywnością.

Najmocniejszym punktem Polski okazał się niezawodny **Toboła,** wybijający się dziś na pierwszy plan w naszym zapaśnictwie. Okazuje się, że wprowadzenie ligi do zapaśnictwa zrobiło swoje. Zamierzony cel — podciągnięcie poziomu zawodników został osiągnięty w zupełności. Regularne starcia naszych czołowych zawodników nie pozostały bez efektu. Zapaśnicy polscy nabrali więcej rutyny, poprawili swoją technikę, nabrali więcej ufności w swoje siły.

Doskonale w niedzielę spisał się **Świętosławski.** Miał wprawdzie przeciwnika słabszego aniżeli pozostali, niemniej jego zwycięstwo było zdecydowane. Zarówno w walce z parteru jak i w pozycji stojącej. Polak górował wyraźnie.

„Stary" **Szajewski** pokazał dużo ambicji. Przegrał wprawdzie walkę, ale usprawiedliwia go przecież stosunek punktowy 2:1. Ktoś musiał wygrać, choć była to walka typowo remisowa.

Radoń miał łatwiejsze zadanie, Potrafił on utrzymać swego przeciwnika w ryzach według własnego szablonu walki. Jego zwycięstwo było niemniej zdecydowane niż Świetosławskiego.

Najbardziej podobali się z naszych gości, błyskotliwy technik, 19-letni **Popescu,** który po 2 minutach z łatwością położył na łopatki Klorka i Popovici, świetny zarówno w walce „stojącej" jak i na parterze.

Szczupły rutyniarz 41-letni Tarciu zasługuje również na pochwałę.

ST. ŚMIGLAK

4 ośrodki szkoleniowe PZPN

WARSZAWA. W trosce o podniesienie poziomu piłkarstwa polskiego, Polski Związek Piłki Nożnej reorganizuje w tym roku szkolenie kadry reprezentacyjnej. Jak wykazały doświadczenia roku ubiegłego, 2 — 3 tygodniowe obozy centralne, organizowane sporadycznie przed meczami międzypaństwowymi nie dały odpowiednich wyników.

W związku z tym w roku bieżącym PZPN postanowił stworzyć **5 stałych ośrodków szkoleniowych w najsilniejszych okręgach piłkarskich.** W ośrodkach tych zawodnicy kadry reprezentacyjnej oraz inni utalentowani gracze podlegać będą stałej opiece wykwalifikowanych trenerów PZPN. System treningów w ośrodkach oraz w klubach będzie ujednolicony według ścisłych wzorów, opracowanych przez PZPN

Pierwsze ośrodki szkoleniowe utworzono **w Krakowie** (trenerzy Jesionka i Kuchynka), **na Śląsku** (Koncewicz i Matyas), **w Warszawie** (W. Kuchar), **w Łodzi** (Drabiński) i **w Poznaniu** (Balcer). W przyszłości, w miarę powiększania się kadry trenerskiej, ilość ośrodków będzie zwiększona.

Liga hokeja na trawie startuje

Do licznej rodziny ligowców przebywają w bieżącym sezonie hokeiści na trawie. Wprawdzie w latach ubiegłych rozgrywki nosiły miano mistrzostw ligowych, ale dopiero w bieżącym roku nabierają one charakteru ogólnokrajowego gdyż poza zespołami poznańskimi wezmą w nich udział również trzej **przedstawiciele okręgu śląskiego.**

Na podstawie rozpisanego referendum i wyników z roku ubiegłego zarząd PZHT powołał do ligi dziesięć następujących zespołów: Związkowiec Stal Gniezno, Kolejarz Gniezno i Chrobry Gniezno, z Poznania: Związkowiec, Włókniarz, Stal, Związkowiec Środa, Stal Gliwice, Ogniwo Piast Cieszyn, Budowlani Bielsko.

Mistrzostwa rozpoczynają się w nadchodzącą niedzielę kiedy to rozegranych zostanie pięć następujących spotkań:

Ogniwo Cieszyn — Budowlani Bielsko.

Stal Gliwice — Stal Poznań.

Związkowiec Poznań — Kolejarz Gniezno.

Związkowiec Środa — Włókniarz Poznań.

Chrobry (Gniezno) — Stella (Gniezno).

Marzec był szczęśliwy dla Kolejarza sie w tym roku czeka go ciężka przeprawa na finiszu ligi kosza

Po tygodniowej przerwie koszykarze podejmują na nowo — tym razem już decydujące — boje ligowe.

Los sprawił, że z całej stawki wyłoniła się grupa czterech leaderów, którzy dopiero na finiszu rozstrzygną, kto z nich zasiądzie na mistrzowskim tronie. Nie ulega wątpliwości, że czwórka **Kolejarz P., Spójnia Ł., Spójnia G. i AZS W.,** stanowi ekstraklasę naszej koszykówki i góruje nad resztą zespołów.

AZS W NAJLEPSZEJ SYTUACJI

W tej chwili prowadzi wprawdzie w tabeli poznański Kolejarz, jednak przewaga jego nad pozostałą trójką wynika jedynie z większej ilości rozegranych spotkań, gdyż wszystkie cztery zespoły mają jednakową ilość straconych pkt., a więc teoretycznie równe szanse na mistrzostwo. Praktycznie jednak szanse nie są równe. **W najlepszej sytuacji znajduje się** warszawski **AZS,** który gościć będzie u siebie kolejno wszystkich trzech pozostałych pretendentów do tytułu i jeśli ich pokona — zdobędzie tytuł.

W najbliższą niedzielę do jaskini warszawskiego lwa przybędzie jego najgroźniejszy rywal, obecny mistrz Polski i leader tabeli poznański Kolejarz.

Rywalizacja poznańskich kolejarzy z warszawskimi akademikami ma już swoją tradycję. Tradycją sukcesów poznaniaków naznaczona jest również sala „Ogniska", gdzie w niedzielę odbędzie się to atrakcyjne spotkanie.

PAMIĘTNA DATA

Dokładnie przed jedenastu laty — w niedzielę 19 marca 1939 — ówczesna piątka kolejarzy: Łój, Kasprzak, Grzechowiak, Śmigielski i Patrzykont, jako reprezentacja Polski wpisała do złotej księgi licznych wtedy sukcesów koszykówki polskiej, sukces nowy, gromiąc reprezentację Niemiec 50:10.

FAŁSZYWI PROROCY

Od tego czasu wiele jednak zaszło zmian. Poznańscy kolejarze zwyciężali wprawdzie potem jeszcze kilkakrotnie swych przeciwników zagranicznych, zdobyli w tym samym składzie mistrzostwo Polski w 1946 r., lecz w rok później na tej samej sali, która była terenem ich wielkich dni, utracili tytuł na rzecz swoich niedzielnych przeciwników.

Fachowcy orzekli wtedy, że nieprędko go odzyskają. W dwa lata później jednak — 20 marca 1949 r — na parkiecie wrocławskiej Hali Ludowej, kolejarze pokonali w decydującym spotkaniu łódzką YMCA., i tytuł znowu wrócił do Poznania.

OD MARUDERA DO MISTRZA

Nie tak bogata w sukcesy jest historia koszykarzy warszawskich akademików. Przed wojną pozostawali oni wyraźnie w cieniu swych potężnych wówczas rywali i nigdy do tytułu mistrzowskiego nie pretendowali jakkolwiek w pewnych okresach odnosili sukcesy międzynarodowe w walkach z zespołami akademickimi Łotwy i Estonii.

W latach 1945 i 46 **AZS** był w grupie maruderów. Dopiero w 1947 po uzupełnieniu składu przybyszami z prowincji akademicy warszawscy stworzyli doskonały zespół: **Maleszewski, Ulatowski, Jaźnicki, Popiołek i Bartosiewicz,** który niespodziewanie w pięknym stylu zwyciężył poznaniaków 39:28 i zdobył po raz pierwszy tytuł dla Warszawy.

Raz jeszcze udało się warszawskim akademikom zwyciężyć poznańskich kolejarzy, w grudniu 1947 w Warszawie 30:29. Odtąd jednak ci ostatni notują same zwycięstwa, przyczym w marcu 1948 r. w Poznaniu deklasują przeciwnika bijąc go 73:34. W meczu tym zadebiutowali młodzi zawodnicy warszawscy, którzy dziś stanowią podporę obecnego zespołu.

W STARYM SKŁADZIE — Z NOWYMI NADZIEJAMI

Jakkolwiek od pamiętnego 19 marca 1939 r. upłynęło już 11 lat, to jednak w niedzielę 19 marca 1950 r. na sali warszawskiego „Ogniska" zjawi się w komplecie ówczesna piątka poznaniaków, czterech w roli zawodników, piąty Patrzykont, jako trener. Nie wszyscy oni jednak będą głównymi aktorami spotkania, szeregi kolejarzy bowiem uzupełnili również młodzi, którzy spisują się coraz lepiej.

Warszawiacy opierają swą siłę przede wszystkim na młodzieży, którą uzupełnia jedynie „stary" Bartosiewicz. Legitymacją ich postępów jest różnica między owym wynikiem 34:73 z KKS w marcu 1948 w Poznaniu, a ostatnimi sukcesami i faktem pretendowania do tytułu mistrza Polski.

KTO ZWYCIĘŻY?

Kto zwycięży? Na pytanie to nie można dać zdecydowanej odpowiedzi. Więcej atutów zdaje się mieć „Kolejarz", który winien przewyższać akademików przede wszystkim taktyką oraz przysłowiową już rutyną. Akademicy mieć będą przewagę szybkości oraz atut własnej publiczności, która niewątpliwie będzie ich dopingować z warszawską werwą i temperamentem. Akademicy nie mogą liczyć na swoją lepszą kondycję, gdyż leader tabeli pod tym względem nie będzie im ustępował. Zespół poznański nie leży też warszawiakom, a to głównie z powodu przewagi wzrostu i twardości w grze. Poznaniacy liczyć będą na pewno na ich szczęśliwy dzień 19 marca, w którym w 1939 roku pokonali Niemców, a w roku zeszłym tej samej niedzieli odzyskali napowrót tytuł.

Niezależnie od wyniku spodziewać się należy, że mecz warszawski będzie wspaniałym pokazem koszykówki.

Pozostałe spotkania soboty i niedzieli nie będą miały żadnego decydującego znaczenia dla układu tabeli, a wyniki ich — za wyjątkiem jednego — nie ulegają żadnej wątpliwości.

W sobotnich meczach zwycięstwa „Cracovii" nad „Stalą" w Krakowie „Gwardii" nad „Wartą" w Krakowie i „Włókniarza" nad „AZS" Kraków w Łodzi, zdają się nie ulegać wątpliwości.

W niedzielę „Cracovia" winna pokonać „Wartę", a mecz w Łodzi „Spójnia" — „AZS" Kraków będzie tylko formalnością.

Pod znakiem zapytania stoi jedynie wynik walki dwóch drużyn kolejowych Ostrowa i Torunia w Ostrowie. Większe szanse mają jednak gospodarze, którzy w pierwszej kolejce wygrali nawet w Toruniu.

Znamy już dwie drużyny, które opuszczą w tym roku ligę, są to: AZS Kraków i Stal Świętochłowice. O te dwa miejsca walczyć będą drużyny A-klasowe. Pierwszy etap tej walki rozegra się już w najbliższy piątek, sobotę i niedzielę.

AZS Wrocław faworytem

W CZTERECH GRUPACH WALCZĄ KANDYDACI

Kandydaci do ligi podzieleni zostali na cztery grupy. Do finału wchodzi zwycięzca każdej grupy, przyczym w grupach każdy gra z każdym.

Układ grup przedstawia się następująco:

GRUPA PIERWSZA W GDAŃSKU

1) ZKS Związkowiec Łódź, 2) ZKS Kolejarz Gdańsk, 3) ZKS Kolejarz Olsztyn, 4) ZKS Budowlani Białystok,

GRUPA DRUGA W KIELCACH:

1) ZKS Spójnia Kielce, 2) ZKS Kolejarz Polonia Warszawa 3) ZKS Kolejarz Gniezno, 4) ZKS Związkowiec Radom.

GRUPA TRZECIA W KRAKOWIE:

1) ZKS Kolejarz Kraków, 2) ZKS Kolejarz Przemyśl, 3) Mistrz Bielskiego OZKSS, 4) MKS Inowrocław.

GRUPA CZWARTA WE WROŁAWIU:

1) AZS Wrocław, 2) ZKS Kolejarz Tarnowskie Góry., 3) Mistrz Częstoch. OZKSS, 4) ZKS Kolejarz Ruch Piotrków, 5) Mistrz Szczec. OZKSS.

FAWORYCI GRUP

W grupie pierwszej zwyciężyć winien Związkowiec — Łódź, który może jednak mieć ciężką przeprawę z gdańskim Kolejarzem, drużyną dość prymitywną, lecz twardą, szybką i nieustępliwą. Szansa tego ostatniego leży również w tym, że rozgrywki odbywać się będą w Gdańsku.

W grupie kieleckiej walka o pierwszeństwo rozegrać się powinna między **dwoma Kolejarzami warszawskim i gnieźnieńskim.** W warszawskim grać mają Maleszewski, Jaźnicki i Popiołek. W takim razie szanse tej drużyny byłyby największe. Gnieźnianie znajdują się jednak również w dobrej formie, o czym świadczy najlepiej niedzielne ich zwycięstwo nad Kolejarzem — Toruń w Toruniu 52:37.

W grupie trzeciej, która grać będzie dopiero w przyszłym tygodniu, zwycięży napewno krakowski Kolejarz, zespół dobry technicznie i nie zły taktycznie. Ciekawie zapowiada się w tej grupie występ uczniów z Inowrocławia.

Z grupy wrocławskiej zakwalifikuje się na pewno wrocławski AZS, który ma w tym roku poważne szanse na awans do ligi. Pozostałe drużyny tej grupy są słabe i nie powinny zagrozić gospodarzom. Jak z tego zestawienia wynika, bieżący tydzień będzie bardzo bogaty w imprezy piłki koszykowej. (Jotes)

Reprezentanci Polski instruktorami kół sportowych

KRAKÓW. W czasie walnego zebrania ZS Ogniwo, które wybrało nowy zarząd z dotychczasowym prezesem Mrugaczem na czele, reprezentant Polski **Tadeusz Parpan** zobowiązał się do bezpłatnego instruowania zawodników kół sportowych, przeznaczając na ten cel po 2 godziny tygodniowo.

Za przykładem Parpana podobne zobowiązanie złożył **Rybicki, wzywając innych swych kolegów do współzawodnictwa.**

Elita narciarzy polskich walczy o „Puchar Karkonoszy"

WROCŁAW. Pasjonujące — publiczność Dolnego Śląska — boks i rozgrywki sezonu piłkarskiego tracą przejściowo swoje dominujące znaczenie, gdyż w Szklarskiej Porębie rozpoczynają się w czwartek doroczne zawody narciarskie o Puchar Karkonoszy. Wszystko wskazuje na to, że będzie to jedna z najładniejszych imprez sportowych w tegorocznym sezonie. Nawet kapryśna dla narciarzy aura, okazała się tym razem „litościwą": w górach spadł bardzo obfity śnieg, a temperatura wynosi w południe —6 stopni, mimo, że mamy słoneczną pogodę.

We wtorek na liście zgłoszeń figurowała imponująca liczba 130 zawodników i 20 zawodniczek, tak że wcale nie jest wykluczone, że o cenną nagrodę bedzie walczyło około 200 narciarzy. Będziemy więc świadkami imprezy masowo-wyczynowej, gdyż wśród zgłoszonych zawodników widnieją nazwiska **Kuli Krzeptowskich, Hołego, Klamerusów, Kwapienia, Dawidka, Dziedzica, Węgrzynkiewicza, Raszki i innych.** Nie brak oczywiście dolnoślązaków: Świerka, Lechowicza, Brody, Naorniakowskiego. Na miejsce pierwsi przyjechali narciarze wrocławskiego AZS, którzy korzystając z 35 cm pokrywy śnieżnej, trenują do zawodów.

Oficjalnego otwarcia zawodów dokona w dniu 16 bm. o godzinie 18 dyr. WUKF Skraba w budynku Orbisu. Wszyscy zawodnicy oraz organizatorzy zamieszkają w pobliskich domach uzdrowiskowych Funduszu Wczasów Pracowniczych. Biuro Organizacyjne mieści się w pobliżu dworca kolejowego w Górnej Szklarskiej Porębie w lokalu Unii na placu sportowym.

Pierwsza konkurencja odbędzie się w piątek. Będzie nią bieg zjazdowy, którego start nastąpi w Górnej Szrenicy, a meta znajdować się będzie w pobliżu Wojskowego Domu Wypoczynkowego. Trasa biegu zjazdowego ma charakter alpejski — biegnie częściowo przez las i posiada szereg muld. Długość trasy wynosi 3.200 m przy różnicy wzniesień 800 m.

W sobotę odbędzie się slalom żlebem Łabskiego Szczytu. **W niedzielę** — otwarty konkurs skoków na „dużej" skoczni w Szklarskiej Porębie. Skocznia ta jest dużą tylko z nazwy, gdyż maksymalna długość skoków wynosi na niej pięćdziesiąt kilka metrów.

Dotychczas nie wiadomo, czy odbędzie się bieg płaski, gdyż trasa nie jest odpowiednio przygotowana.

Tegoroczne zawody o „Puchar Karkonoszy" przyczynią się niewątpliwie do popularyzacji tego pięknego sportu. W Szklarskiej Porębie i Karpaczu znajduje się obecnie dużo wczasowiczów, a na konkurs skoków „Orbis" organizuje pociąg popularny, który zawiezie wrocławian do stolicy imprez zimowych Dolnego Śląska. Ci, którzy nie będą mogli być w górach, współzawodnictwo o „Puchar Karkonoszy" zobaczą na ekranie lub o zmaganiach usłyszą przez radio, gdyż na zawody wyjeżdżają operatorzy Kroniki Filmowej i sprawozdawcy Polskiego Radia.

MIEDRA

Stefan Dziedzic wygrał „Memoriał" zdobywając tytuł najwszechstronniejszego narciarza

ZAKOPANE (tel. wł.) Druga część czwórmeczu narciarskiego o memoriał Bronisława Czecha oraz kombinacja alpejska dla kobiet o memoriał Heleny Marusarzówny przekonały nas raz jeszcze, że jednym z warunków podniesienia klasy i poziomu polskich zjazdowców jest urządzanie zawodów na nowych, trudniejszych, nie znanych im trasach.

Na trasach górskich i muldach tegorocznego memoriału Czecha i Marusarzówny okazało się, że narciarze polscy mają jeszcze szereg braków.

Ostre zjazdy i pokonywanie licznych muld wymaga zupełnie innej techniki zjazdowej niż np. ukończenie trasy FIS II.

Trasa wtorkowego biegu zjazdowego prowadziła z Twardego Upłazu pod Ciemniak z Czerwonych Wierchów i wynosiła 2500 mtr przy różnicy wzniesień 80 mtr. W swej dolnej części była dużo szybsza i trudniejsza niż w górnej, dzięki licznym muldom, prowadząc ostrym zjazdem przez wąską przecinkę leśną do mety, która znajdowała się 200 mtr poniżej schroniska na Miętusiej pod szczytem Walerego Eliasza.

Warunki śniegowe na trasie były dobre.

Do biegu początkowo zgłoszonych zostało 78 zawodników, startowało 31, ukończyło bieg 27.

Na trasie znajdowało się 5 bramek. Najtrudniejszymi miejscami były ostry zjazd kilkaset metrów od startu między skałami, w miejscu pod tzw. przez zawodników „piecem" oraz na początku przecinki leśnej, gdzie ustawione były dwie bramki w odległości 30 mtr od siebie na terenie pokrytym muldami. Tutaj też, jak obserwowaliśmy, najwięcej „rzucało" zawodnikami.

Znakomicie pojechał w pierwszym rzędzie Dziedzic (AZS Zakopane), który bez upadku w czasie 2,37 min. ukończył bieg. Drugie miejsce zajął Wawrytko II (NPPTT Zakopane) 2,44, 3) Radkiewicz (SNPTT Zakopane) 2,50,4 min., 4) Stanco (Ogniwo Bielsko) 2,57 min., 5) Popieluch (SNPTT Zakopane) 2,58,2 min. Popieluch uzyskałby dużo lepszy czas, gdyby nie kontuzja przedramienia, której doznał podczas upadku na przecince leśnej, 6) Rajski (Spójnia Nowy Targ) 3,01,8 min., 7) Raszka (LZS Barania) 3,05 min. 8) Kaczmarczyk (AZS Zakopane), 9) Krzeptowski Józef 3,05,4 min.

Po trzech konkurencjach Memoriału prowadził Krzeptowski, mając 47,09 pkt. przed Kulą 60,75 pkt. i Dziedzicem 62,95 pkt.

10) Kula Jan (SNPTT Zakopane) 3:07,02 — 11) Tajner Leopold (Budowlani Goleszów) 3.08, 12) Studencki (Spójnia Bielsko) 3:08, 13) Rajski (Spójnia Nowy Targ) 3:12,06 14) Fordeński (SNPTT Zakopane), 15) Miranowski (AZS Szczyrk).

BIEG ZJAZDOWY KOBIET

W biegu startowało zaledwie 5 zawodniczek. Bieg wygrała Grocholska Barbara (SPNTT Zakopane) w czasie 1:58, przed Bujakówną Ewą (SNPTT Zakopane) 2:10 i Ropą (Spójnia Bielsko) 2:38,5.

W poniedziałek odbył się slalom, którego trasa projektowana początkowo z przełęczy Pysznickiej z powodu silnej zadymki śnieżnej przeniesiona została do Żlebu nad halę Ornak.

Długość trasy wynosiła 800 m. Różnica wzniesień 120 m. Na trasie znajdowało się 43 bramki.

Najlepszym slalomistą okazał się Dziedzic Stefan (AZS Kraków): Pierwszy przejazd przebył w czasie 58,5, drugi w 59 sek. Ogólny czas zwycięzcy wynosił 1:57,5, 2) Popieluch (SNPTT Zakopane) 2:01 min., 3) Wawrytko Stanisław (SNPTT Zakopane) 2:01,5 min., 4) Stanco Ogniwo Bielsko) 2:02,5, 5) Pawlica Jan (SNPTT Zakopane) 2:06, 6) Raczkiewicz (SNPTT Zakopane) 2:11, 7) Studencki (Spójnia Bielsko) 2:12,5, 8) Szczepanek (Gwardia Zakopane) 2:15,05, 9) Kula Jan (SNPTT Zakopane) 2:18, 10) Węgrzynkiewicz (Spójnia Bielsko) 2:20.

W ogólnej punktacji wszystkich konkurencji czwórmeczu najwszechstronniejszym narciarzem polskim na rok 1950 i zdobywcą memoriału został DZIEDZIC (AZS), który uzyskał za bieg płaski 19,45 pkt., za skoki 43,5, za slalom 0,0 i za bieg zjazdowy 0,0 pkt. — łącznie —62,95 pkt. 2. Krzeptowski-Daniel (SNPTT) z notą ogólną 64,04 pkt. 3. Kula 77,88 pkt. 4. Kwapień, 5. Wawrytko, 6. Tajner, 7. Węgrzynkiewicz, 8. Raszka, 9. Fross, 10. Krzeptowski Bol.